

Jutro posiedzenie Sejmu

Uzupełniony przedmiot obrad sesji nadzwyczajnych

WARSZAWA, 17.7. — Prezydent Rzeczypospolitej zarządził z dni 14 bm. uzupełnić przedmiot obrad sesji nadzwyczajnych Sejmu i Senatu rządowym projektem ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Ustawy o zmianie rozporządzenia prezydenta R. P. o przymusie ubezpieczeń od ognia i o powszechnym zakładzie ubezpieczeń wzajemnych, uchwalony przez Sejm dn. 25 marca roku 1938 (sprawozdawca pos. Długosz).

PORZĄDEK DZIENNY SEJMU.
WARSZAWA, 17.7. — Porządek dzienny plenarnej sesji Sejmu w poniedziałek dn. 18 bm. przewiduje:

1) Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

DRUKARKI BILETOWE

czynne są już w Poznaniu.

POZNAŃ, 17.7. — Od czwartku rozpoczęły swą czynność na dworcach w Poznaniu 2 maszyny do drukowania biletów kolejowych, a to w kasach nr 9 i 10. W związku z tym nad kasami umieszczono napisy obwieszczenia, że w kasach tych odbywa się sprzedaż wszelkiego rodzaju biletów I, II i III klasy, prócz zagranicznych i miesięcznych.

Wspomniane maszyny są stałe i za trudnią 6 kasjerów na trzy zmiany. Każda maszyna może drukować bilety

w 7.500 relacjach, przy czym druk biletu odbywa się bardzo szybko, co ułatwia znakiem obsługi pasażerów, a również pozwala przekazać kasę przejmującemu służbę kasjerowi w ciągu 5 minut. Maszyny do drukowania biletów kolejowych w dużym stopniu pozwoliły na ograniczenie biletów blankietowych, gdyż, jak wspomnieliśmy, maszyny mogą drukować bilety w 7.500 relacjach. Gdy dawniej kasjer musiał wypisywać około 50 różnych biletów blankietowych, dzisiaj za ledwie do wypisywania pozostało mu tylko 7 rodzajów, resztę bowiem załatwia maszyna.

Zgon syna premiera

gen. Sławoj-Składkowskiego

WARSZAWA, 17.7. — Premiera i ministra spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowskiego, dotknął cios bolesny — po dłuższej chorobie zmarł syn jego, śp. Miłosz Składkowski, lat 28.

Ś. p. Miłosz Składkowski, zamieszany w sprawach technicznych, pracował w dziedzinie telekomunikacyjnej.

Ody ciotka zmarłego dowiedziała się o Jego śmierci dostała ataku serca i również zmarła.

Jacht „Krzysztof Arciszewski”

zainteresował Szkolów

GDYNIA, 17.7. — Jacht „Krzysztof Arciszewski” opuścił w tych dniach port Edynburg w Szkocji i udał się do portu Kristiansand w Norwegii. Podczas pobytu jachtu w Edynburgu za loga zwiędzia wystawa imperialna w Glasgow, serdecznie witana przez polskiego konsula honorowego Whitelaw'a i dyrektora propagandy wystawy Mac Donald'a. Jacht „Krzysztof Arciszewski” jako pierwszy polski jacht w Szkocji wzbudził duże zainteresowanie i był zwiedzany przez przedstawicieli prasy i publiczność.

ODJAZD AUTOBUSÓW

ŁWĘKO do PIOTRKOWA I SULEJOWA

Z dworca przy ul. Wólczańskiej 232/4 odchodzi o godz. 6.10, 7.30, 8.30, 9.30, 11.00, 13.00, 15.00, 16.30, 18.00, 19.00, 20.00 i 21.00. Dogodne połączenia do Krakowa i Katowic.

Sukces robotników

w firmie „Przemysł Trykotowy”

ŁÓDŹ, 17.7. — Wczoraj zlikwidowany został w Strykowie strajk robotników pralni wlny i garbarni firmy Zajdel i Praszkiar (Kościuszki 65) Strajk powstał na tle żądań o podwyżkę płac.

Na odbytej pod przewodnictwem inspektora pracy 17 obwodów konferencji osiągnięto porozumienie wobec czego robotnicy jutro przystąpią do pracy.

ECIA STRAJKU W WYTWÓRNIACH WÓD GAZOWYCH.

Związek Zawodowy Rob. Fabryk Wód Gazowych w Łodzi wystąpił do Ministerstwa Opieki Społecznej o nadanie zawartemu ostatnio układowi zbiorowemu mocy powszechnie obowiązującej. Decyzja powstała na skutek licznych wypadków niehonorowania ustalonego układu warunków płacy i pracy.

350 tysięcy zł. rocznie

winna wynosić subwencja dla teatrów.

W dniu 15 lipca br. pod przewodnictwem p. wiceprezydenta A. Pączka odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Teatralnej. W posiedzeniu wzięli udział pp.: Z. Budzyński, H. Konarzewski, L. Piotrowski, W. Polak, A. Walczak, J. Wolczyński, J. Socha oraz dyrektorzy „Łódzkich Teatrów Miejskich” K. Wroczyński i H. Moryciński.

W sprawie sezonu teatralnego 1938-39. Po dyskusji nad sprawami bieżącego sezonu teatralnego, Komisja wysłuchała przedłożonych przez dyrektora K. Wroczyńskiego w ogólnych zarysach projektów odnośnie sezonu teatralnego 1938-39, dotyczących repertuaru oraz dalszej zapoczątkowanej już przed kilku miesiącami, reorganizacji pracy artystycznej w teatrach, w związku z którą w poszczególnych teatrach wystawianiem premier będzie od siebie niezależne.



POZ. o 12-iej.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Ślepy zaułek

w roli głównej SYLVIA SIDNEY

Sensacyjny film p. t.:

Ceny od 54 gr

1200 robotników Schlosserowskiej Manufaktury okupuje mury fabryczne.

ŁÓDŹ, 17.7. — Wczoraj jak wiadomo wybuchł strajk okupacyjny w zakładach Schlosserowskiej Manufaktury w Ozorkowie. Strajk, który wydaje się najbardziej charakterystycznym strajkiem w historii zatargów w świecie pracy — objął 1200 robotników zatrudnionych na tkalni. Pracowano na trzy zmiany i mury rozpoczęli okupować od razu wszystkie robotnicy z trzech zmian.

W Zakładach Schlosserowskiej Manufaktury, dzierżawionej przez Majera Fogla często wynikają zatargi robotnicze. Ostatni wynikł na tle decyzji przejścia przez dzierżawcę na 4-krosnowy system pracy.

Firma zwróciła się w swoim czasie z powyższą propozycją do Ministerstwa Opieki Społecznej, które wyraziło zgodę.

Panieważ ogół robotniczy zdawał sobie sprawę z tego, że w związku z przejściem na 4-krosnowy system — pewna część robotników zostanie zredukowana, jako zbędna, wysłano trzyosobową delegację do Warszawy, celem osobistego wysłuchania opinii Ministerstwa.

M. O. SP. potwierdziło swoje stanowisko wobec delegacji robotniczej i ponownie wobec interwencyjnych przedstawicieli związków zawodowych.

Ponieważ jednak na terenie fabryki zanosilo się na strajk inspektorat pracy, zwołał konferencję, która w rezultacie zakończyła się podpisaniem przez Majera Fogla protokołu, w którym zobowiązał się, że system 4-krosnowy nie pociągnie za sobą ani jednego zwolnienia z pracy.

Wydało się że stosunki na terenie Schlosserowskiej Manufaktury w Ozorkowie ulegną po wspomnianej konferencji normalizacji.

Tymczasem termin, w którym firma miała przejść na nowy system produkcji zbliżał się. W tych dniach fabryka miała rozpocząć 3-miesięczny okres reorganizacji systemu produkcji. W okresie tym na łączną ilość 716 krosien reorganizacji miało ulec jedynie 416 krosien. Reszta miała pracować na starych warunkach.

Niespodziewanie jeszcze w piątek wieczorem wybuchł strajk na tkalni. Ponieważ w wytworzonej sytuacji strajk należy uważać za akcję, wymierzoną przeciwko decyzji Ministerstwa Op. Społ. sprawa zatargu w Ozorkowie niewątpliwie przejdzie na teren Warszawy.

Nie mniej jednak interwencję podejmie inspektorat pracy w Łodzi, z ramienia którego we wtorek 19 bm. inspektor inż. Szumski uda się do Ozorkowa.

Robotnikowi spadła na głowę beczka.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 17.7. — Wczoraj w południe wybuchł w Łodzi przy ulicy Piłsudskiego 57 pożar w domu należącym do Szlami Dłużnowskiego. Na podwórzu posesji zapaliła się w kotle smoła, przy czym ogień groził przerzuceniem się na sąsiednie komórki.

Przybyła straż ogniowa zlokalizowała pożar. Straty niewielkie.

Niezbyt dobrze widocznie towarzystwo zaprosił do siebie Józef Wiśniewski (Brzezińska 166) jeżeli, wykorzystując jego chwilową nieobecność okradziono mu mieszkanie. Straty gościnnego Wiśniewskiego wynoszą około 180 zł. Policja szuka złodziei.

Na ulicy Ogrodowej 9 wydarzył się wypadek, któremu uległ robotnik Szymon Baum, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 59. Baumowi spadła na głowę beczka ze znacznej wysokości, wskutek czego odniósł on dotkliwe obrażenia głowy i kregosłupa.

Pomocy nieszczęśliwemu udzielił przybyły pogotowie ratunkowe.

W tym meczu prowadzenie w trzeciej grupie objął Dab.

WYJEŹDZAJĄC NA URLOP

CZŁOWIEK KULTURALNY NIE MOŻE POZOSTAĆ BEZ PISMA

O zmianie adresu prosimy zawiadomić: Administrację — listownie: Łódź, Żwirki 2 lub telefon: 102-29, 102-28,

Mistrzostwa pływackie Polski w Bielsku.

Pierwszego dnia ustanowiono 4 nowe rekordy

BIELSKO, 17.7. — Pierwszy dzień pływackich mistrzostw polskich w Bielsku zgodnie z oczekiwaniami przyniósł szereg doskonałych rezultatów a w pierwszym rzędzie cztery nowe rekordy Polski, ustanowione przez Jędryska, Heidricha, Dawidowiczównę, oraz sztafety pań E. K. S.

Oficjalna część mistrzostw rozpoczęła się od przemówienia powiatowego burmistrza m. Bielska dr Przybyły, który po przywitaniu obecnego na zawodach p. wicewojewodę dr Saloniego, oraz plk. Kustronia dokonał otwarcia zawodów. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta i odegraniu hymnu narodowego odbyła się defilada zawodników, którą prowadził najstarszy zawodnik Maerz, po czym odbyły się zawody. Wyniki konkurencji są następujące:

- Konkurencje kobiece: 100 m st. dowolnym 1) Dawidowiczówna (Hakoah) 1:16,3 (nowy rekord Polski), 2) Krotoczwilówna (AZS) 1:17,5, 3) Banaszewska (AZS) 1:22,8, 200 m styl klasyczny: 1) Belówna (EKS) 3:24,9, 2) Kowalska (EKS) 3:34,6 (nowy rekord okręgu łódzkiego), 3) Szumilowska (Sokół Bydgoszcz) 3:37,3, 4) Klemińska (Unia Poznań) 3:40, Sztafeta 4x100 styl dowolny: 1) EKS 5:50,5, 2) Hakoah 5:53,6, 3) Unia Poznań 6:35,7. Czasy EKS i Hakoahu są lepsze od rekordów Polski.
- Konkurencje męskie: 400 m styl dowolny: 1) Jędrzyk (Giszowiec) 5:17,3 (nowy rekord Polski), 2) Zubowicz (Legia) 5:46, 3) Bojowy (Legia) 5:47,6, 4) Jankowski (EKS) 5:47,6, 100 m styl klas. 1) Heidrich (Dab) 1:18,6 (nowy rekord Polski), 2) Rusin (EKS) 1:24, 3) Kubik (ZS Cieszyń) 1:22,5, 4) Jarecki (Dab) 1:24, 100 m na znak: 1) Kumant (PZN) 1:20, 2) Kowalski (Cracovia) 1:20, 3) Machowski (Dab) 1:21,3, 4) Lennert (AZS) 1:22,2, Skoki z wieży Maerz 107,36 pkt. Sztafeta 3x100 styl zmiennej: 1) Dab 3:49,5, 2) PZN 3:56,6, 3) Legia 3:58, 4) Giszowiec 4, W ogólnej punktacji po pierwszym dniu są:

wodów prowadzi EKS 75 pkt, 2) Dab 71 ukt, 3) Hakoah 44, 4) PZN 39,5, 5) Giszowiec 35,5, 6) AZS 35.

Poza konkursem popisywał się trener am. Stepp, który wykonał bogaty program i na wysokim poziomie stojące skoki, które publiczność przyjmowała entuzjastycznie. Publiczności około 3000 osób.

Dr. med. **M. FELDMAN**
Akuszer - Ginekolog
Kilińskiego 113 (róg Nawrot)
tel. 155-77.

Doktor. **SONNENBERG**
choroby skórne i weneryczne,
Legionów 8-a, tel. 229-30
Przyjmuje od 12 — 2 i od 4 — 6 wiecz.

Doktor **SOŁOWIEJCZYK**
Choroby weneryczne i skórne.
PIOTRKOWSKA 99.
Przyjmuje od 1-3 i od 5-9 w. w. niedz. i święta od 9-12 w Lecznicy prywatnej (Piotrkowska 88) od 6 do 9 wiecz.

Dr. Med. **Jerzy SUDYA**
AKUSZER GINEKOLOG
Legionów 11, tel. 115-27
Przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz.

Jeśli mydło — to „TRÓJKA”

Najradkalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i największą **Przepuklinę**

gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedynie specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę za pomocą mojego opatentowanego bandaża Nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom S. KON, Warszawa, Sosnowa, 13. PROSPEKTY na żądanie bez płatnie. Prześtęgam przed naśladowaniem mojego środka przez fałszywych specjalistów. Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Wczoraj wyjechało 700 dzieci łódzkich nad morze. Wycieczka zabawi nad morzem trzy dni.

(—) Największy balon niemiecki „dr Hans Hartman” odbył wczoraj swój pierwszy lot z lotniska Bitterfelden pod kierownictwem dr Dreschlera. Balon skonstruowany przez niemiecki instytut badań lotnictwa służyć ma przedewszystkim badaniu stratosfery. Po 4-godzinnym locie balon wylądował pomyślnie w Thurau w pobliżu Koethen.

SUDORIN
ZAP. KOWALSKI
usuwa naciekanie POTIWOŃ

ZGON DYREKTORA BIURA SENATU

WARSZAWA, 17.7. — Sp. Adam Piasecki, dyrektor biura Senatu zmarł dnia 16 lipca br. w Otwocku.

Sp. Adam Piasecki ur. 10.3 1898 r. w Popławicach, majątku rodzinnym w wojew. lubelskim.

Odzynkowany był Krzyżem Walecznych, posiadał komandorie i krzyż oficerski orderu „Odrodzenia Polski” oraz komandorie orderu korony jugosłowiańskiej.

SAMUEL INSULL ZMARŁ
w Paryżu.

PARYŻ, 17.7. — Znany finansista Samuel Insull zmarł w Paryżu.

Tylko 3 słowa

krem ORO — Metamorphose przeciw piegom, pryszczom i opaleniznie.

POWAŻNA Elektrownia Miejska poszukuje od 1 sierpnia 1938 r. młodego inżyniera-elektryka lub technika (pierwszeństwo mają kandydaci z ukończoną Szkołą Wawelberga) z praktyką przy budowie rozdzielni i sieci wysokiego i niskiego napięcia oraz starszego monter a obeznanego dokładnie z budową sieci wysokiego i niskiego napięcia (kablowa i napowietrzna). Oferujemy kierownika do adm. pisma pod „M. Z. E.”

UWAGA panowie rybacy od 24.VII br. łowienie ryb w Sanatorium w Chojnach.

OKAZYJNIE do sprzedania tanio resorka z siedzeniami. Szczygielski ul. Antoniewska 31, Włdzw.

WÓZKI dziecięce, rowery, radio na raty od zł. 2.50 tygodniowo. Ołbrzymi wybór „Kolos” 6-go Sierpnia Nr. 7.

SPECJALIŚCI na pracę lutowniczą potrzebni. Zgłosić się Zakłady Przemysłowe, Pogonowskiego 61.

OKAZJA! do sprzedania domek z placem i drzewkami, Chojny, na Kurczakach, za 1.300 złotych. Dąbrowska 56, Włodarczyk.

SKŁAD MECBLI **Ignacego Sacłńskiego**
ZOSTAŁ PRZENIESIONY
z ul. Rzgowskiej 52
na ul. BEDNARSKA 4, (przy Rzgowskiej).
poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

ZAKŁAD STOLARSKI STEFANA GŁOWACKIEGO ZOSTAŁ PRZENIESIONY z ulicy Wspólnej 3 na ul. RZGOWSKA 52, poleca meble wszelkiego rodzaju.

ZŁ. 5. TRWAŁA ondulacja z gwarancją, grube loczki, piękne naturalne fale „Nina”, Główna 32, tel. 124-31.

OTOMANE, garderobe, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe, sprzedam tanio i na dogodnych warunkach, Kilińskiego 160, Przędziecki.

ROWERY, maszyny do szycia, wyżymaczki gwarantowane za gotówkę i za pożyczki Państwowe, poleca firma Rędzia, Bałucki Rynek 9, telefon 113-99.

BUDKA do sprzedania. Ul. Katna nr 74

ONDULACJA trwałą komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale „Józef”. Nawrot 54-a, tel. 191-35.

OTOMANY, garderoby, stoły, krzesła, gabinet orzechowy, leżanki, na dogodnych warunkach J. Martynowski, Pomorska 30, tel. 114-28.

OTOMANE, garderobe, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe, sprzedam tanio i na dogodnych warunkach, Kilińskiego 160, Przędziecki.

BIURO INŻ.-BUDOWLANE **WÓLCZAŃSKA 196**
wykonuje plany budowlane i koncesyjne i przeprowadza pożyczki budowlane Bank Gosp. Kraj. i bank prywatny.

NA RATY ubrania i palta obustalutowe z najlepszych towarów bielskich i tomaszowskich, najlepsza robota u Mendrowskiego, Nowomiejska 5, godz. 5-7 wiecz.

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja. grube loczki, naturalne fale w firmie „Stanisław” Główna 33 — uwaga w podwórzu

Rodziny obarczone dziećmi

muszą otrzymać ulgi podatkowe.

Pamiętamy ten nieszczęsny moment, kiedy to podwyższono pensje możnym tego świata w Polsce, a zmniejszono pensje najbardziej potrzebującym. Stało się to wbrew zasadzie sprawiedliwości społecznej. Ale to nie wszystko... Na rodziny polskie spadł jeszcze jeden cios: zniesiono do datki na rodziny, na dzieci. Wprawdzie kunsztownie tłumaczył jeden z braci Jerdrzejewiczów, że w zamian za to dopuścił się kobiet do zarobkowania. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Opinia polska została zaalarmowana wiadomością, że zaczął spadać wskaźnik urodzeń w stosunku do zgonów.

Dobrze jest, gdy w Sejmie zasiadają kobiety. One mają największe wycucie. Nic też dziwnego, że sen. Jaroszewiczowa zwróciła się z gorącym apelem do rządu, aby ten opracował i począł prowadzić na szeroką skalę politykę ludnościową.

Kiedyż nadejdzie okazja, aby pomyśleć również i o rodzinie polskiej, która obecnie ugina się pod ciężarem biedy i niedostatku. Chodzi o to, aby zastosowano odpowiednią politykę podatkową wobec rodzin, obarczonych dziećmi. Do chwili obecnej sytuacja pod tym względem jest taka, że jeśli dochód płatnika nie przekracza 7.200 zł. rocznie i gdy ma on więcej niż jedną osobę na swoim utrzymaniu, natenczas na każdego członka rodziny obniża się z podatku o 2 stopnie. Ulga ta jest tak nieznaczna, że nie warto o niej mówić. Zresztą nie dotyczy ona wielkiej rzeszy pracowników, którzy płacą podatek od uposażenia. Ci już zupełnie nie otrzymują żadnych ulg (a dodatek na dzieci poprzednio im odebrano).

Inne kraje są bardziej przewidujące. Taryfa niemieckiego podatku dochodowego stosuje różne stawki, zależnie od ilości dzieci w rodzinie. Gdy ktoś ma więcej niż pięcioro dzieci, to w każdym stopniu odlicza się wskazaną sumę.

W Anglii poza dodatkiem na żonę odlicza się podlegającemu opodatkowaniu po 50 funtów na każde dziecko, do lat 16.

We Włoszech na każdą osobę odlicza się od dochodu po 3 tysiące lirów. Poza tym pobierany jest specjalny podatek od celibatu. Duże ulgi stosowane są m. i. we Francji.

Może ktoś być zdania, że te zarządzenia podatkowe, wprowadzone pod kątem polityki populacyjnej nie mają zasadniczego wpływu na strukturę ludnościową. Ale największy sceptyk nie zaprzeczy temu, że

wysokość podatku nie jest obojętna dla tego, kto rozporządza nikłym dochodem. Fakt, że będzie zarabiał to samo i ten sam podatek płacił bez względu na to, czy jest kawalerem, czy też ma np. pięcioro dzieci, musi działać jako premia na rzecz neomulatanizmu.

Elementarna sprawiedliwość społeczna wymaga, by mniej obciążać człowieka, który utrzymuje rodzinę. Może być dla prywatnego przedsiębiorstwa obojętne, czy rolnik, który nie gospodaruje, żyje samotnie czy utrzymuje gromadkę dzieci, ale państwo nie może stać na tym stanowisku rozkładania ciężaru.

Fakt niepokojącego spadku nadwyżki urodzin nad zgonami niechże będzie przestroga dla tych, którzy są odpowiedzialni za przyszłość narodu i państwa.

PRZED WYJAZDEM...

Pieniądze złożone na książeczkę P K O można podjąć w każdym Urzędzie Pocztowym

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

ODCISKI
RADYKALNIE USUWAJA
KRAZKI RYSZARD
PUDEŁKO 5 SZTUK — 1 ZŁ.
ZADAĆ W APTEKACH I SKŁADACH APT.

Żyją gorzej niż nędznie...

200 BEZROBOTNYCH AKTORÓW.

Podajemy ciekawe dane, uzyskane w biurach ZASP. na temat sytuacji „świata aktorskiego w Polsce.

— Ilu mamy artystów teatralnych w

Polsce?
— Około tysiąca dwustu.
— Czy wszyscy mają zatrudnienie? Czy wystarcza teatrów do obsadzenia tych wszystkich ludzi?

— Stosunkowo duży procent jest bezrobotnych, bo około dwustu osób nie ma stałego engagement. Niektórzy z nich od czasu do czasu znajdują zatrudnienie dorywcze w sztuce wymagającej wielkiej obsady, kiedy nie wystarcza stały zespół teatru. Ale większość z nich to wieczni bezrobotni.

— Dlaczego?

— Nie nadają się przeważnie do pracy w teatrze w ogóle. Są tacy, których niesłychanie charakterystyczne „warunki”, to znaczy aparycja, pozwalają na obsadze nie tylko w jakiejś specjalnej roli. Mogą nieraz na nią czekać całymi latami i... nie doczekają się w rezultacie. Są i inni: tremiarze. Tymi trema nie pozwolili nigdy na zagranie jakiegokolwiek roli.

— Czemu więc nie wezmą się do jakiegos innego zajęcia?

— Ci ludzie nie rzucą teatru za nic. Kręcą się wiecznie za kulisami, prosząc reżyserów o pozwolenie zagrania jakiegos epizodu i wiecznie się ludzą, że tym razem na pewno zagrałoby dobrze. Nikt jednak nie chce już ryzykować.

— Cóż więc oni robią? Z czego żyją?

— Żyją gorzej niż nędzarze. A zarabiają statystowaniem. W każdym sezonie idzie kilka sztuk o bardzo dużej obsadzie, wymagającej sporej liczby statystów, oczywiście wówczas pierwszeństwo mają członkowie ZASP-u. Poza tym statystują w filmach.

— Ileż im to może przynosić?

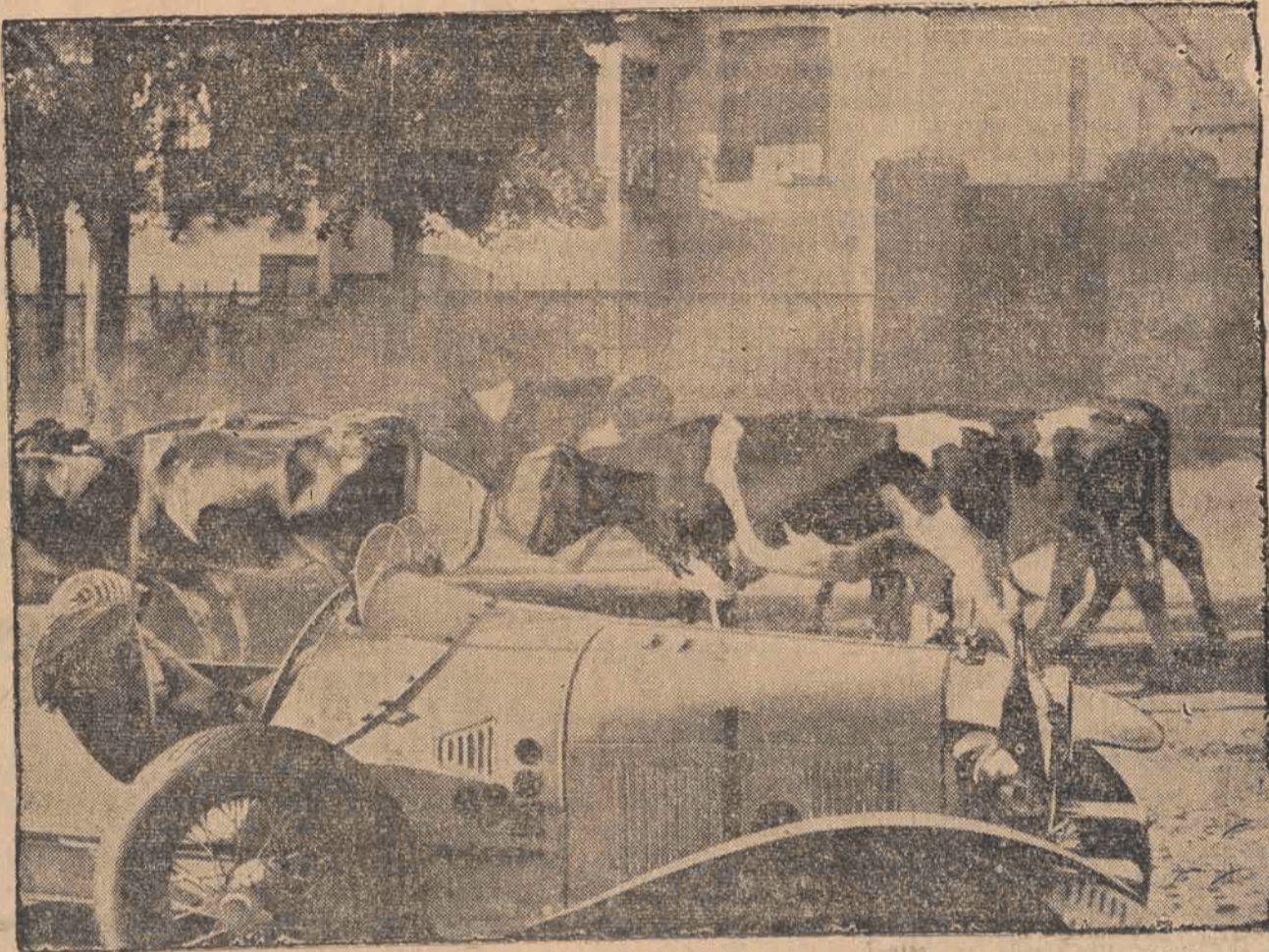
— Są to rzeczy bardzo względne. Mogą mieć miesiąc kiedy zarobią kilkadziesiąt złotych, a potem może się zdarzyć, że przez parę miesięcy nie zarobią nic wogóle, lub zaledwie kilkadziesiąt złotych.

— No, to byłoby lepiej żeby zmienili zawód i zaczęli pracować chociażby na skromnej posadzie w biurze.

— Pewnie że lepiej. Ale nikt im nie wyperswaduje teatru. A zresztą do pracy w biurze nie nadawaliby się również. Już zanadto wsiąkli w tę specyficzną atmosferę jaką wytwarza teatr.

Nie jest łatwo być aktorem. Tylko nieliczni wybrańcy losu zarabiają spore sumy — pozostali ciężko borykają się z losem. A tymczasem do szkół dramatycznych napływają wciąż nowe rzesze młodych, żadnych sławy. Egzaminują się bardzo surowo i bardzo zwraca się uwagę na „warunki” kandydata na przyszłą gwiazdę. Teatrów jednak nie przybywa i z każdym rokiem grozi większe bezrobocie, nawet dla tych, którzy mieliby naprawdę coś do powiedzenia w teatrze.

Poczcziwe krówki



wyrażnie ignorują wszelkie przepisy ruchu kołowego i kpią sobie w żywe oczy z automobilistów.

Skuteczna walka z chorobami na terenie Pabianic.

PABIANICE, 17. 7. — Ubezpieczalnia Społeczna w Pabianicach wydała drukami sprawozdanie ze swej działalności w roku ubiegłym.

Jak wiadomo, pabianicka Ubezpieczalnia Społeczna obejmuje swą działalnością tereny powiatów sieradzkiego i łaskiego z ludnością około 353 tysięcy. Ubezpieczalnia znajduje się pod zarządem komisarycznym, dyrektora K.K.O. na powiat łódzki, Eugeniusza Hertla, który przy współpracy dyr. Golińskiego i naczelnego lekarza dra Witolda Eichlera, sprawił, że instytucja wykazała dalszy pomyślny rozwój. Postęp zaznaczył się nie tylko na odcinku ilości ubezpieczonych i dochodów, płynących ze składek ubezpieczeniowych. Również poszczególne działy Ubezpieczalni wykazały czynnik stałego doskonalenia się.

Na szczególne podkreślenie zasługuje energicznie prowadzona walka z chorobami wenerycznymi, jedną z najgroźniejszych klęsk społecznych. Ilustrują to cyfry: w r. 1936 ilość porad na oddziale wenerologii wyniosła 6096, w 1937 r. zaś 6761, a więc

wzrosła przy jednoczesnym jednak spadku ilościowym osób chorych na kiłę i inne choroby weneryczne (w r. 1936 — ogółem 485, w r. 1937 — 307).

Równie dobre rezultaty wykazała akcja profilaktyczna w zakresie walki z gruźlicą, jaglicą itp. Wzrosła w ubiegłym roku liczba osób skierowanych do leczenia sanatoryjnego (r. 1936 — 19, r. 1937 — 31). W roku ubiegłym łącznie leczono w sanatoriach w Iwoniecu, Busku, Inowrocławiu i Krynicy 158 osób (r. 1936 — 92).

Dużo miejsca i pięknych ilustracji i pracy poświęcono w sprawozdaniu obrazowaniu działalności laboratorium chemiczno-bakteriologicznego, zakładu rentgenowskiego, fizykajnej terapii, pomocy dentystycznej i leczenia szpitalnego.

Ogółem Ubezpieczalnia Społeczna w Pabianicach obejmowała zasięgiem swej działalności 44453 osób (stan na dzień 31 grudnia 1937 r.)

Jednym z jej najważniejszych zamierzeń jest obecnie nabycie dzierżawionego od skarbu państwa szpitala w Pabianicach.

Domek przeznaczony na rozbiórkę SAM SIĘ ROZSYPAL W GRUZY.

ŁÓDŹ, 17 lipca. Znajdujący się w Retkini pod Łodzią dom niejakiego Wawrzyńca Doraja zamieszkałego na t. zw. Długiej Kolonii został przeznaczony na rozbiórkę. Właściciel nie kwapił się specjalnie do rozpoczęcia prac. Tymczasem wyręczył go przypadek. Oto w dniu wczorajszym dom Doraja zawalił się w chwili gdy znajdował się w nim lokatorzy.

Szczęściem dom runął nie wyrządzając nikomu żadnej szkody. Niezwykła ta katastrofa komentowana jest z dużym ożywieniem przez mieszkańców okolicznych kolonii.

Akcja porządkowa domów i osiedli na terenie powiatu łódzkiego postępuje szybko

ko naprzód. Nad realizacją okólników premiera Składkowskiego czuwa osobiście starosta powiatowy p. Denys. W czasie lustracji dokonanej w tych dniach przez starostę powiatowego na terenie gminy Rąbień starosta Denys stwierdził wyraźną poprawę zaniebanego dotąd wyglądu estetycznego i stanu sanitarnego gminy.

Jednocześnie zwrócił uwagę na budynek w majątku Wola Grzywkowa, dotychczas nie poddany remontowi. Starosta nakazał właścicielowi majątku przeprowadzenie w terminie dwu tygodni remontu budynku, w którym zarówno sufity jak i ściany grożą zawaleniem.

Racjonalne Warsztaty wiaśc. **F. H. WŁODZIMIERSKI** napraw motocykli F. H. W. **WYTWÓRNIA ROWERÓW** męskich, damskich i dziecięcych rowerów-wózków dostawczych oraz części do tychże.

Gorszące kłótnie w kuchni. Dobrocią więcej można zrobić niż złością.

Ogólny poziom służby domowej obniżył się znacznie w ostatnich czasach. Zanim koraz bardziej typ starej, wiernej i wytrwałej, pracowitej i zaufanej slugi, często, gderliwej i nieznośnej, ale za to przywiązanej do rodziny, z którą dzieli dołę i niedole. Natomiast nie rozpowszechnił się jeszcze typ nowoczesnej służącej fachowej, sumiennej, inteligentnej.

Istnieje już sporo szkół i kursów — kształcących dziewczęta we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, tak w mieście, jak i na wsi. Ale to jest kropla w morzu wobec olbrzymiego zapotrzebowania.

Zdarza się często, że panienska, po ukończeniu takiej szkoły, ma „przewrócone w głowie”, marzy się jej jakaś zawrotna kariera. Takie jednostki muszą zrozumieć, że żadna praca nie hańbi i że ugotowanie obiadu jest zajęciem równie pożytecznym i „dystrygowanym”, jak robienie kapeluszy lub nawet „pisanie powieści. To trzeba wpajać w młodzież, aby ją uchronić od niepotrzebnych żalów i rozczarowań. Ale niestety, służące bywają często takie, jakimi są ich chlebodawczynie... Pani domu, która do kuchni nigdy nie zajrzy i o niczym, co się dzieje tam nie ma pojęcia, nigdy dobrej slugi mieć nie będzie. — Najlepsza u niej się zepsuje.

Najważniejszą zatem rzeczą jest aby dziewczęta uczyły się gospodarstwa domowego i potrafiły się zająć domem praktycznie. Tam, gdzie sama pani zna się na wszystkim służąca więcej się stara i ma dla gospodyni więcej szacunku.

Gorszące kłótnie, krzyki i wyzwiska, rozlegające się nieraz w kuchni. Cafe szczęście, że ściany choć często mają uszy, mówić jednak nie mogą. Czemu tyle kobiet nie chce zrozumieć, że dobrocią więcej można zrobić niż złością. Stanowczo, lecz łagodnie — to podstawowe prawidło. Przede wszystkim wymagać trzeba będzie karność i bezwzględnej grzeczności w mowie. I samej dać dobry przykład. Jeżeli służąca traktuje się dobrze, okazuje jej serce które każdy nawet najgorszy ocenić po-

trafi, to ma się dziewczęć szans na dziesięć, że się też w niej serce obudzi.

A wtedy można z nią zrobić wszystko.

Wymagać trzeba dużo, ale jednak liczyć się z tym, co ta dziewczyna z siebie dać jest w stanie. Służąca, która mówi: „Moja pani jest sroga, ale sprawiedliwa”, wystawia jej tym najlepsze świadectwo. A ileż jest osób, które mają mało wymagań, ale dużo kaprysów. Albo takich, które spoufalają tak służącą że te po tym wcale się z nimi nie liczą.

Dobrze jest wziąć dziewczynę prosto ze wsi i powoli wyszkolić ją według swego upodobania. Z chwilą gdy poznamy jej charakter, łatwo jest wykorzystać jej zalety, a nawet wady. Jeśli Kasia jest ambitna należy, powiedzieć jej: „Jestem pewna, że Kasia napewno postara się nie zawieść po kładanego w niej zaufania... Jeśli Kasia jest zarozumiata należy wspomnieć: „Jednak kuchnia u pp. X jest lepiej utrzymana”. Wtedy miłość własna zmusi Kasię do większego porządku. Najgorszy system jest to system ciągłego gderania. Zahukana Kasia traci się ostatecznie i obojętnie na wszelkie wymówki. Trzeba też unikać (mając baczną oko na wszystko) (podkreślania, że się nie wierzy w uczciwość służącej. O ileż miłsze jest życie w atmosferze ufności, spokoju i życzliwości. Taką atmosferę każda pani domu stworzyć powinna, chociażby kosztem największych wysiłków.

„OLLA” PRES. 2
NIEDOŚCIGNIONE w **JAKOŚCI** i **PEWNOŚCI**
ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM
BEZGRANICZNE ELASTYCZNE
PATENT FRANC. NR. 700.504
PATENT AMER. NR. 1059.701

Założona w roku 1891
LECZNICA DLA ZWIERZĄT
Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07
ODDZIAŁY wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPLENIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni
Kapiele Psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-11 i od 3-6 w
Członkowie Towarzystwa Opleki nad Zwierzętami płacą ulgowe ceny.

Przebieg od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE: KATARZE

ECNA ZE STOLICY.

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Ministerstwo Poczty i Telegrafów rozese ryło listę krajów, do których można będzie wysłać zwykłe depesze.

Między innymi wprowadzono komunikację pocztowo-telegraficzną do Wysp Egejskich

Grodzka izba skarbową poleciła warszawskim urzędom skarbowym, aby w wypadkach składania odwołań od wymiaru podatku od nieruchomości za r. 1938 z powodu doliczania do komornego kosztów remontu i t.p. ograniczały z urzędu pobór podatku do niespójnej kwoty do czasu rozstrzygnięcia odwołania, bez potrzeby składania specjalnych podań.

W sądach grodzkich w Warszawie zaobserwowano znaczny wzrost liczby spraw eksmisyjnych. W stolicy wpływa obecnie co miesiąc blisko 3000 pozwów o eksmisję. Powodem tego wzrostu spraw eksmisyjnych jest częściowe wygasnięcie ochrony lokatorów. Bowiem jak wiadomo, począwszy od r. b. wszystkie lokale w starych domach, w wypadku zmiany najemcy, nie korzystają już z przywileju ochrony. W ten sposób zdarzają się ciągle wypadki wytaczania przez właścicieli nieruchomości pozwów eksmisyjnych, już w 2-3 miesiące po zmianie lokatora.

Dotychczas zachodziły trudności w budowie garażów zbiorowych w willowych dzielnicach Warszawy. Trudności te wynikały z prawa budowlanego, które zesłały na budowę garażów jedynie w dzielnicach mieszkalnych i przemysłowych. Obecnie, na skutek wyjaśnienia M. S. Wewn., garaże będą mogły być budowane we wszystkich dzielnicach z ograniczeniem jedynie użytkowania hałaśliwych urządzeń i silników. Powstają więc możliwości rozszerzenia sieci garażów zbiorowych.

W dn. 1 czerwca 1938 r. długość sieci wodociągowej wynosiła 597.000 mtr. sieci kanalizacyjnej 338.000 mtr. Ilość nieruchomości połączonych z wodociągiem miejskim — 13.068, z kanałem miejskim 7.421. Przewidywane zużycie wody na mieszkańca na dobę w maju rb. wynosiła 84 litry, maksymalne spożycie — 99 i pół litra, przy założeniu, że z wody miejskiej korzysta cała ludność stolicy. W dn. 1 czerwca rb. ilość mieszkańców wynosiła — 1.271.923.

Zazdrosna kobieta usiłowała żywcem usmażyć przyjaciela.

Z Tarnowa donoszą: Mieszkańska Sienkiewicza pod Tarnowem Zofia Młodzikówna, gdy przekroczyła 48 lat życia, nie mogła w żaden sposób utrzymać przy sobie 30-letniego sąsiada Jana Króla. Wczoraj około północy Młodzikówna z rozpaczą stwierdziła, iż jej niedawny amant zakradł się do sypialni niejakej Zofii Kędziór, zamężnej, a przede wszystkim młodej gosposi w Sienkiewiczynie i został tam gościnnie przyjęty.

POZNANIAŃKA W POSZUKIWANIU ŻOŁNIERZA PRZEBRANEGO ZA KOBIETE

Z POZNANIA donoszą: Było to w styczniu 1919 roku, gdy pani P. S. z Berlina, obecnie zamieszkała w Poznaniu, jechała do Wielkopolski — jak to zwykle czyniła dwa razy w tygodniu — by poczynić zakupy żywności. Na stacji w Krzyżu zauważyła jakiegoś żołnierza w mundurze niemieckim, siedzącego w kacie. Z krótkiej z nim rozmowy dowiedziała się, że jest Polakiem i próbował dwukrotnie przedostać się do Wielkopolski, ale mu się nie udało. „Grenzschutz“ oświadczył mu, że o ile spróbuje po raz trzeci przedzierać się do Wielkopolski poniesie śmierć. Wszedłszy z żołnierzem do jednej z ubikacji stacyjnych, przebrała go tam za „babcię“, po czym z narażeniem przewiozła rodaka.

Szczęśliwie przewieziony żołnierz wręczył jej adres z prośbą, by napisała do niego po osiedleniu się w Polsce.

W ten sposób dzisiejsza mieszkańska Poznańka przewiozła w grudniu 1918 i w

Krowa zmiążdżyła pracownika. Katastrofa samochodowa prokurenta. Ranny walczy ze śmiercią.

Z Bydgoszczy donoszą: W godzinach rannych wydarzył się niezwykle nieszczęśliwy wypadek na terenie Rzeźni Miejskiej w Bydgoszczy. Przy wyładowaniu bydła przeznaczonego na rzeź, krowa spadła z wozu na 18-letniego ucznia rzeźniczego Helmuta Merka zatrudnionego u mistrza rzeźniczego Hofmanna i przygniotta go do ziemi, tak, że uczeń odniósł dotkliwe obrażenia wewnętrzne. W stanie ciężkim przewieziono Merka karetką pogotowia ratunkowego do lecznicy.

Z Gdyni donoszą: Na szlaku Orłowo Morskie — Kolibki, tuż przed granicą polsko-gdańską, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa samochodowa. Z Gdyni do Gdańska jechał prokurent firmy węglowej „Polskarob“ Tadeusz Kubica, zam. przy ul. Lipowej 23. W pewnej chwili Kubica przy wymianieniu samochodu ciężarowego stracił panowanie nad kierownicą i przy pełnym ga-

zle wjechał na przydrożne drzewo. Maszyna rozbiła się doszczętnie. Kubica został ciężko ranny. Przechodnie wezwali pogotowie ratunkowe, które przewiozło rannego do Gdańska. Doznał on zgruchotania szkieletu, wstrząsu mózgu i złamania lewej nogi, jak również szereg obrażeń ciała. Stan zdrowia rannego budzi poważne obawy.

Krótceczki.

ZOSIA FIGLARKA. Przykre niespodzianki.

Służba domowa, jest ulubionym tematem rozmów pań - gospodyń i daje temat do wielu historyjek. Służącą mojego znajomego gdy nie mogła odebrać zaległej pensji w wysokości 20 złotych zagroziła: — Jak nie dostanę natychmiast swoich pieniędzy, to żeby pani wiedziała, że je odtukę, a mojej krzywdy nie podaruję!

I po chwili zaczęły fruwać na podłogę filiżanki, talerze, szklanki, kieliszki i t. d. — A teraz dopłaci mi Marysia trzy złote — odezwała się chlebodawczyni po dokonanej egzekucji — ponieważ wartość służonych przedmiotów wynosi 23 złote. Inna znowu pracownica domowa nie ścierała przez dłuższy czas pajęczyny gdyż „myślała, że to należy do radia“.

Przeważnie skarżymy się na opieszałość i niedbałość naszych gospoś, ale i zbyt kiepskość jest także nie zawsze miły. Kiedyś, by uświetnić przyjęcie, kupiłem trzy butelki owocowego wina. Przez dwie godziny męczyłem się, aby przy pomocy popiołu, wody i błota nadać im omszały wygląd. Gdy już wszystko było przygotowane, gdy już goście nadeszli i służąca podała do stołu, zjawiają się moje trzy mozolnie przygotowane butelki, lśniące imponującą czystością. Dobra służąca obmyła starannie butelki, żeby były czyste!

A służąca moralizator! Taka nie przepuści żadnej okazji, aby nie wygłosić swego zdania: „Żeby jak takiego męża miała coby mi się nieprzyjemniej jak naprzykład nasz pan, po knajpach włóczył i rano do domu zalany przychodził, tobym trzy razy dziennie lała a raz jeść dała“.

Wobec własnego „kuzyna“ nie jest jednak taką srogą, i oddaje mu nie tylko serce, ale i wszystkie oszczędności...

DOWCIPNE POMYSŁY.

Zosia Ściubińska pełni obowiązki „do wszystkiego“ u państwa Sonensztajnow z ulicy Pomorskiej. Jest to osoba o wyższych aspiracjach, i tyko zły los i krzywe nogi stanęły jej na przeszkodzie do kariery Grety Garbo.

Przykre i nudne obowiązki służącej.

uprzyjemnia sobie jak może robieniem dowcipnych kawałów.

Sąsiedzi państwa Sonensztajnow poczęli się skarżyć, że im ktoś smaruje kłamki cieżką kleistą i cuchnącą. Sąsiadka z dotu w skrzynce do listów znalazła mysz, a sąsiadce z góry przez szparę do listów ktoś stale wrzucał papier-lep obklejony muchami. Przez dłuższy czas cierpiano w milczeniu, kiedy jednak biały pudel pani z 3-go piętra wrócił do domu pomalowany farbą olejną w czarne i czerwone pasy, ta zdenerwowana zameldowała policji.

W rezultacie pilnej obserwacji, przypatano Zosie, gdy wbiłała do poręczy schodów ostre, cienkie gwoźdźdiki.

W sądzie tłumaczyła się, że to tylko bez żart“ i „że nie chciała zrobić nic złego“, toteż skazano ją tylko na 3 dni aresztu z zamianą na 20 złotych grzywny albo na odwrot.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 17 LIPCA.
WARSZAWA I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 7.15 Pieśń „Ave Maria“
- 7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
- 8.00 Dziennik poranny
- 8.15 Audycja dla wsi
- 9.15 Transmisja z Zamościa a) Msza św., b) Uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandarów pułkom artylerii, c) Przekazanie przez ludność wiejską dla rmi siedmiu ciężkich karabinów maszynowych i jednego samolotu, d) Reportaż o Zamościu, e) Defilada wojskowa, f) Defilada ludności wiejskiej.
- 11.45 Przegląd kulturalny
- 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
- 12.05 Poranek muzyczny — płyty
- 12.50 Jak się robi motocykl? — pogadanka
- 12.55 „Książki naszego dzieciństwa“ — szkice literackie Anny i Jerzego Kowalskich (ze Lwowa)
- 13.10 Transmisja z sali Rady Miejskiej w Zamościu.

Nadanie obywatelstwa honorowego m. Zamościa P. Marszałkowi Edwardowi Smidemu — Hydrowi

- 13.25 Muzyka obiadowa — z Katowic
- 15.00 Audycja dla wsi
- 16.30 Komedia Aleksandra Fredry: „Pierwsza lepsza“ — z Katowic
- 17.00 Recital wiolonczelowy w wykonaniu Dezyderyusza Danzowskiego — z Poznania
- 17.30 Tygodnik dźwiękowy
- 18.00 „Dwa serca w rytmie walca“ — operetka Roberta Stolla
- W przerwie około g. 18.55: Chwila Biura Studiów
- 20.00 Program na jutro
- 20.05 Transkrypcja i parafrazy fortepianowe Liszta (płyty)
- 20.40 Przegląd polityczny
- 20.50 Dziennik wieczorny
- 21.00 „Ta - joj“ — wesela udeja (ze Lwowa)
- 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia
- 22.00 Transmisja z Zamościa. Uroczysty obiad żołnierski w obecności Marszałka Edwarda Smidlego — Rydzia (nagranie dźwiękowe)
- 22.15 Koncert rozrywkowy
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
- 23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 8.35 Audycja poranna — płyty
- 9.10 Odczytanie programu
- 11.45 „Rozmawiam z widownią“ — felieton
- 20.00 Koncert solistów
- 20.35—20.40 Wiadomości sportowe lokalne

PONIEDZIAŁEK, 18 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.15 Pieśń poranna
- 6.20 Muzyka z płyt
- 6.45 Gimnastyka
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
- 8.00—11.57 Przerwa
- 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
- 15.15 „Moje wakacje“ — powieść Starożytna dla dzieci
- 15.30 Muzyka lekka z płyt
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni (przez Toruń)
- 16.45 Przewidywania sportowe — felieton z Krakowa
- 17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu malej orkiestry Polskiego Radia
- W przerwie: Program na jutro
- 18.00 Pogadanka sportowa
- 18.10 Koncert solistów — z Torunia
- 19.00 Audycja żołnierska
- 19.20 Pogadanka aktualna
- 19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry

ISKRA Z FAJKI PRZYCYNĄ STRASZNEGO WYPADKU.

Z Katowic donoszą: W oddziale elektrycznym huty „Batory“ w Wielkich Hajdukach, wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek przy pracy. — Pracujący tam 48-letni Paweł Olearczyk z Chorzowa wywrócił przez nieuwagę wiadro z kilku litrami benzolu. Olearczyk chciał jeszcze uratować część benzolu, więc w możliwie najszybszy sposób schylił się po wiadro i postawił je gwałtownie, o-

blewając się przy tym resztką zawartości. W tej samej chwili z jego fajki wypadła iskra powodując wybuch benzolu. W mglinie oka nieszczęśliwy robotnik zamienił się w żywą pochodnię. Na pomoc pośpieszyli mu towarzysze pracy, wzywając równocześnie pogotowie ratunkowe.

Przewieziony do szpitala huty „Batory“, Olearczyk zmarł w strasznych męczarniach.

16-letni chłopiec UCIAŁ KONIOM JĘZYKI.

Z Rypina donoszą: Między sąsiedziami we wsi Nowiny pow. rypińskiego: wł. 30-morgowego gospodarstwa Janickim Bolesławem i 27-morg. rolnikiem Skowrońskim istniał spór, w wyniku którego pierwszy z sąsiadów zapowiedział zemstę drugiemu.

W ostatnich dniach Janicki przy współudziale swych zięciów Lowandowskiego i Marszałka za wynagrodzeniem 5 zł namówił 16-letniego Bolesława Janickiego (syna) by pasącym się koniom Skowrońskiego obciął języki.

W czasie dokonywania ohydnej zemsty

trzej podlegacze pilnowali z ukrycia, by poszkodowany ich czynu nie zobaczył. Zawiadomiona o wypadku policja w Dobrzyńcu n. Drwęcą przystąpiła do śledztwa, w wyniku którego zbrodniarzy ujęto i przytrzymało do decyzji władz sądowych.

Zmarnowane w ten sposób konie (4-letni żredek i 7-letnia żrebna klacz) przedstawia wartość 1500 złotych.

Nie ulega wątpliwości, że sprawcy niecnego czynu zostaną z zęcanie się nad zwierzętami przykładnie ukarani.

Silberman — Sreberski... łądzi polszczyą swe nazwiska.

Z Torunia donoszą: Pomorski Urząd Wojewódzki ogłosił w „Monitorze Polskim“ z dnia 13 lipca rb. co następuje: Franciszek Silberman, kupiec w Kartuzach, Izaak Golicer, kupiec w Grudziądzu,

Antoni Goldberg, vel Górski, urzędnik pocztowy w Toruniu — uzyskali zezwolenie na zmianę nazwisk: Silberman na Sreberski, Golicer na Spalter, Goldberg vel Górski na Gąrski.

Skąd bierze się powsiach tyle broni?

Z Pleszewa donoszą: Podczas wyruszania z domu gospodarza Józefa Walczaka w Lubocy gości weselnych na ślub do kościoła parafialnego w Pleszewie, syn gospodarza Piotr Walczak, liczący 18 lat, wystrzelili kilkakrotnie z rewolweru „na wiwat“.

Jedna z kul trafiła 24-letnią Wiktorię Komandównę z Kregoborzyc w szyję, przebijając na wylot i zraniając drugą uczestniczkę wesela 19-letnią Stanisławę Gomulównę z Pleszowa w ramię.

Komandówna po kilku godzinach zmarła. Gomulównę odwieziono do szpitala św.

Łazarza w Krakowie.

Walczak po wypadku zbiegł, został jednak ujęty i zatrzymany przez policję. Straszny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w okolicy.

Na marginesie tego wypadku, który jest dalszym ogniwem w łańcuchu ciągłych tego rodzaju wydarzeń, nasuwa się pytanie: skąd bierze się po wszech tyle broni, i to częstokroć w rękach dorastających parobczków? Czy nie ma sposobu przeprowadzenia „rozbrojenia“ nieodpowiedzialnych jednostek po wszech naszych, aby zapewnić bezpieczeństwo życia ludności wsi?

JAKI TO FILOZOF! Ciekawy anon m do prezesa sądu okręgowego

Z Przemysła donoszą: Sprawa wznowienia procesu b. naczelnego sekretarza Sądu Grodzkiego w Jarosławiu, K. Zielińskiego i b. naczelnika tego Sądu i posła do parlamentu austriackiego, Gaika, jest sensacją dnia.

Sąd Najwyższy przekazał akta sprawy w związku z podaniem K. Zielińskiego o rewizję procesu prokuratorowi Sądu Okręgowego w Przemyslu, celem przeprowadzenia dochodzeń i zaopiniowania. Duże niewątpliwie znaczenie dla sprawy będzie miał sensacyjny treści anonim, który wpłynął do Sądu Okręgowego. Po-

dajemy go poniżej z zachowaniem oryginalnej pisowni: „Wielmożny Panie Prezesie od chwili aresztowania derektora i radce sądu w Jarosławiu mam wyżut i trawi mi po nocach nie sypię i poszedłem do spowiedzi i ksiądz mi kazał abym wyznał prawdę bo mi nie da rozgrzeszenia a że się boję kryminału to tą drogą chcę się oczyścić i szczerą prawdę wypowiedzieć. Oatusz w tym czasie siedziałem w kryminale i (tu następuje nazwisko, którego ze zromumiałyh względów nie podajemy) mi brał do sprzątania i powiadał że da 50 złotych abym mu pomogł zdjąć dźwi z rygli i biurko otwożyć bo on potrzebuje jakiś akt, bo jeden zgubił. Ja durny ziałomił si naraz w południe muwią że do kasy było włamanie i uciechło no i cztery lata asz w maju czytam gazete że derektor i radca ukradli 85 tysięcy złotych przeszedł po rozum do głowy jaki to był filozof ten (—) a to wielki łajdak obrzadził sąd kamienice se wystawił, a tacy ludzie siedzą niewinni panie prezesie ja siedziałem tagże za darmo, to rozumie że to serce boli, ale (—) weście fest, a jakie ono interesa robil z temi aktami prezesie, ja przepraszam pana“.

- Rozgłośnie Poznańskiej
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Audycja dla wsi
- 21.10 Koncert rozrywkowy — z Krakowa
- 21.45 Wiadomości sportowe
- 21.55—22.00 Przerwa
- 22.00 Transmisja koncertu z Budapesztu
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. komunikat meteorologiczny
- 23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 13.45 Muzyka z płyt
- 14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 14.15—15.15 Koncert żywczeń
- 15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści pt. „Stara baśń“ — I. J. Kraśwskiego.
- 17.00 Pogadanka aktualna
- 17.10 Gra zespół mandolinistów — z Katowic
- 17.50 O wszystkim po troszku
- 17.55 Wiadomości sportowe lokalne
- 21.00 W świetlicy dla dzieci bezrobotnych — fe-

KOŁA
ogumione
do wozów — tania i solidnie
wykonuje fabryka
Główna 7,

ZDRADLIWA SIEĆ. Chwytnie mały żywce. OSTROŻNOŚĆ STARYCH SAMCÓW.

Hanoi, w lipcu.

Dorzecze rzeki Czerwonej w Tonkinie obfituje w ogromnie poszukiwane dla celów laboratoryjnych i do ogrodów zoologicznych średniego wzrostu małpy makaki.

Na swobodzie żyją one na rozległych przestrzeniach azjatyckich, w zupełnie odmiennych klimatach, dlatego też łatwiej od innych dostosowują się do warunków bytowania w dalekich od równika się znajdujących zwierzyńcań.

Skądinąd zaś, stanowią one znakomity materiał do badań bakteriologicznych. Między innymi, łatwiej od ludzi zarażają się dziesiątkującą murzynów afrykańskich żółta febrą, mikroba której do tej pory nie udało się jeszcze odkryć. Stosowana jest natomiast z dobrym wynikiem szczepionka ochronna, będąca wyciągiem przysadki mózgowej, chorych na tak zwane „vomito negro”, małp.

Otóż, jak się okazuje, aprowidowanie się w makaki jest czynnością nie łatwą i z niekłamnym zainteresowaniem wtajemniczyłem się w jej arkana.

Gdyby chciano chwycić pojedyncze sztuki, nie osiągnięto by żadnych rezultatów, gdyż rozpaczliwe wycie pojmych ofiar stałoby się na długo sygnałem ostrzegawczym dla innych. Chwytać trzeba od razu całą gromadę, a potem nie przeskoczyć na nowe łowy w to samo miejsce. Małpy pamięć mają dobrą i długo trwała.

Ogromnie rozwinięty u makak zmysł towarzyski ułatwia zadanie człowiekowi.

Makaki w wielkich grupach wałęsają się po dżungli. Udało się podpatrzeć zasadniczą ich cechę, mającą sprowadzić ich zębę, a mianowicie wyjątkowe, bezgraniczne łakomstwo, przewyższające nawet niesłychaną małpią nieufność.

Jeden z najczęściej praktykowanych sposobów łowienia małp, to rozstawianie olbrzymich, oprawnych w ramy kilkunasto metrowych sieci. Do połowy leżą one w trawie, druga zaś część jest podniesiona do góry pod kątem prostym. W pobliżu zagięcia rozkłada się smakołyki. Gdy łakome stworzenia dadzą się złowić i gromadnie zaczynają ucztę, siatka zapada i zamyka się nad nimi, jak książka. Ale w opisie wygląda to prościej, niż w rzeczywistości.

Niektóre stare samce nigdy się nie dają złapać. Z daleka, z największą ostro-

nością, badają tajemniczy aparat i pozwalają innym podejść bliżej, same zaś bacznie obserwują, co z tego wyniknie. Jednak na widok dobrych rzeczy, smakowicie wypychających policzki młodszych współbraci, nie mogą się oprzeć pokusie i powoli, zmagając się z sobą, zwracając z drogi i znów posuwając się naprzód, szukają bezpiecznego wyjścia z sytuacji. Jakoż przeważnie je znajdują. Po prostu, do siatki podchodzą od tyłu, i przez okna usiłują wyciągnąć żer. Lecz sieć jest gęsta i łapa z trudem przedostaje się do wewnątrz. Za to, w momencie katastrofy, gdy siadła się zatrzasną, przejawia się granica małpiego rozumu: prawie żadna makaka się nie domyśli, że dla odzyskania wolności wystarczy wypuścić trzymane w ręku zapasy, uniemożliwiające wysunięcie z powrotem ściśniętej pięści.

Reakcja ucieczki w chwili zapadania sieci nie bywa także tak natychmiastowa i instyktowna, jak by się to zdawać mogło. Wiele zwierząt, zamiast odskoczyć w tył albo na boki, rzuca się naprzód, bardziej

się lekając ramy, mającej opaść za nimi, aniżeli istoty niebezpieczeństwa.

Za to te, które potrafiły umknąć, potwornie zwabić się już nie dają.

Małpy, schwytnie w sieci, na widok ludzi nie okazują tak charakterystycznej u innych pojmych zwierząt rezygnacji. Przeciwnie, rzucają się i miotają, jak oszalałe i całą dżunglę przeszywają rozpaczliwymi krzykami. Trzeba stoczyć pewną walkę, aby je zabrać, a ukąszenia ich są bolesne i niebezpieczne.

Matki, usiłujące obronić małe, wykazują bohaterką odwagę.

Uspokojenie następuje względnie szybko, gdy zamknięte do klatki stworzenia do stanu jeść. I tutaj także występuje towarzyski odgrywa rolę. Uciszenie następuje o tyle prędzej, o ile więcej małp znalazło się razem.

Oczywiście odzyskany dobry humor nie stanowi rękojmi, iż towarzyszywo nie skorzystałoby skwapliwie z lada okazji do ucieczki.

Miotekki.



Mała Jadzia z miasta

z powodzeniem udaje na wyuczach wiochne.



Jeden pocałunek apaszki zwicnął karierę urzędnikowi wielkiego banku

Mężczyzna, już zgarbiony ze starości i zniszczony życiem kroczył onegdaj do pałacu sprawiedliwości w Budapeszcie. Drogo znał dobrze, gdyż był to notoryczny recydywista.

— Spędziłem trzydzieści lat w różnych więzieniach — opowiadał starzec — a wszystko z powodu jednego pocałunku. Byłem urzędnikiem w wielkim banku, który nie istnieje dzisiaj i miałem przed sobą piękną karierę. Moi rodzice byli szanowanymi mieszczanami. Poczuliem powołanie do zawodu detektywa od chwili, gdy pewien dziennikarz, pracujący jako reporter policyjny, opowiedział mi swoje przygody. Pewnego dnia prosiłem go, ażeby zabrał mnie ze sobą na wyprawę. To stało się moją zgubą. Tam, na krańcach miasta, w ostawionej dzielnicy, zwanej „ziemią aniołów”, poznałem podziemia, najniższe warstwy społeczne. Ale jednocześnie poznałem piękną dziewczynę, w której się zakochałem.

Próbowałem nawiązać rozmowę z tą młodą apaszką, ale oświadczyła mi, że nie lubi panów w kombinezonach, lecz tylko ludzi ze swej sfery. Ta apaszka, żyjąca wśród najniższych sfer społecznych, zainteresowała mnie. Nie miała jeszcze 17 lat, ale opowiadała mi historię, jak gdyby miała za sobą długie życie, pełne przygód. Widziałem tylko ją, jej piękną smukłą postać i uśmiechniętą twarz. Nie mogłem o niej zapomnieć. Owej nocy po poznaniu nie spałem, nazajutrz wróciłem do niej. Trwało to tak przez wiele tygodni. Raz zdawało mi się, że zajaśniał dla mnie promień nadziei. Piękna Lola zdawała się stu-

chać mnie. Przyrzekłem jej, że porzucę dotychczasowe życie i wejdę do jej świata. Było to szalenie, nie myślałem o tym poważnie, ale chciałem za wszelką cenę zdobyć tę dziewczynę. Zgodziłem się więc odgrywać rolę, jakich nikt chyba nie odgrywał przede mną. Pamiętam doskonale, było to na początku roku 1894. Przez cały dzień padał śnieg i gdy przyszedłem do spelunki, w której zbierali się apasze, zastałem Lolę. Była mowa o włamaniu do sklepu jubilerskiego. Zgłosiłem mój udział w tej wyprawie. Przyjęto mnie i powierzono mi rolę czujki. Miałem stać na straży przed sklepem.

Włamanie udało się. Pamiętam, że wśród czarnej nocy jakaś silna ręka chwyciła mnie za kołnierz i usłyszałem szep: „Możemy iść!” Zabrani mnie ze sobą raczej przemocą i wróciliśmy do synku. Serce zabiło mi gwałtownie, gdy ujrzalem łup: złoto, złoto i srebro. Herszt szajki wziął garść i położył przede mną: „To twoja część. Zasużyłeś na to!”

Nie chciałem przyjąć, ale zmusił mnie do tego błysk dwojga pięknych, czarnych oczu. — Wziąłem więc moją część i w tej chwili poczułem na ustach pierwszy pocałunek Loli. Pocałunek ten pali dotychczas moje usta.

W ten sposób stałem się apaszem, porwał mnie za sobą fatalny wir. Miłość była silniejsza niż honor, codziennie spadałem coraz niżej. Popeniłem jedno włamanie za drugim. Więcej lat spędziłem w więzieniach niż na wolności. A to wszystko z powodu jednego pocałunku. Ale teraz, to już koniec!

Zakochaną para związaną paskiem SZUKAŁA ŚMIERCI W NURTACH RZEKI

On Marceli Valissant, lat 19, zamieszkały u swych rodziców, ona Helena Denant lat 16, zam. także u swych rodziców. — Młodzi mieli okazję często widywać się gdyż mieszkali vis a vis. Częste schadzki zakochanych dały wyraźny pogląd rodzicom o ich miłości. Zresztą nie ukrywali tego przed nimi. Marceli wspominał nawet ojcu o ślubie, lecz zawsze spotkał się ze stanowczą odmową. Ojciec dziewczyny za prowadził swą córkę do fabryki, gdzie miała być przyjęta do pracy. Postanowienia rodziców popchnęły zakochanych do rozpaczliwego czynu. Toteż wkrótce zdecydowali wykonać swój projekt. Umówili się, że w miejskim parku rzucą się do przepływającej obok rzeki Oise. Po napisaniu dwóch listów pod dyktando swej ukochanej młodzieniec położył je nad brzegiem.

Mieli skoczyć do wody z wysokiego brzegu, lecz dziewczyna oświadczyła, że woda jest zbyt zimna aby mogła się w niej zanurzyć!... Wchodzili więc powoli do wody coraz to głębiej, związawszy się mocno skórzanym paskiem. Marceli w pewnej chwili potknął się o kamień i padając pociągnął za sobą ukochaną. Pęd do życia spowodował, że dziewczyna, broniąc się przed zatonieniem zerwała pasek. Widząc swą przyjaciółkę tonącą, Marceli wy dostał się na brzeg i zaczął wołać o pomoc. Przejżdżający łódką kupiec poradził mu, ażeby pobiegł po pomoc podczas gdy on będzie wiosłem przeskakiwał dno rzeki.

Starania te były próżne, gdyż ciało nieszczęśliwej wydobyto dopiero wieczorem. Dramat wywołał wielkie wrażenie w okolicy i w Paryżu.

Maria Hemmel - Gierdawa

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Po wieść

13

Piękny skok



Na zdjęciu angielska lekkoatletka miss D. Adam w skoku wż

Halka zapytała mnie czy chcę pójść z nią razem do księżnej. Znam księżnę dobrze, byłam u niej kilkakrotnie z ojcem, znam zwyczaj jej gościnnego domu — zresztą ty sama wiesz jak tam jest — więc oczywiście zgodziłam się. Jutro w południe wpadnę zresztą do niej na krótką chwilę, żeby się stało zadość uprzejmości i przy tej okazji poproszę, aby nikomu nie przypominała o możliwości pokrewieństwa mego z artystą. Upozoruję to tym, że jeżeli będzie podle grać, to po co mają się ludzie kłopotować moją osobą przy wypowiedzianiu swej krytyki.

Możesz więc sobie Krzysiu wyobrazić do jakiego stopnia jestem zemocjonowana i podniecona! Ostatniej nocy prawie wcale nie spałam, obawiam się że i teraz, gdy się położę nie przędko zasnę i jutro będę wyglądać jak zmore! Może przędkiej niż sądziłam uda mi się odnaleźć tego, kogo szukam!

Byłabym dzisiaj, w tej chwili, pełna radości, gdyby nie myśl o Ojcu, która wciąż powraca mi do głowy. Wyobrażam sobie, że siedzi w tej chwili w swoim gabinecie, na kominku pali się ogień, a on patrzy w płomień i bolesną myślą goni mnie gdzieś po świecie. Biedny mój kochany staruszek! Tak mi Go serdecznie żal — ale przecież — nie mogłam inaczej postąpić! Nie mogłam! I zresztą — wiesz co? Mam takie, jak gdyby przecucie — że wszystko to co się teraz ze mną dzieje, wyjdzie na dobre nie tylko dla mnie — ale i dla mego Ojca!

Krzysiu kochana moja! O ile tylko pozwolą na to Twoje zajęcia i opieka — nad moim adoratorem (!) — odwiedź mego Ojca! Ty potrafisz z Nim odpowiednio pomówić, pocieszyć Go, może wyperswadujesz Mu jego gniew na mnie... On tak bardzo Ciebie lubi, tak bardzo! Ale nie mów gdzie jestem — nie zdradzaj mnie — chyba... chyba... gdybyś widziała, że można powiedzieć, że nie sprowadzi mnie przemocą do domu, nie przeszkodzi mi w moich planach.

Jak się sprawa Twój pupilek z potamanymi żebami? Gdyby była nie przyjechała do Ciebie, nie przyjechałby i on — i nie miałabyś całego z nim kramu! Dlaczego zawsze moja osoba musi wszystkim przysparzać tylko zmartwienia i kłopotów? Czy naprawdę ja sama jestem temu winna — czy to zawsze — mój pech?!

Ucałuj Twego kochanego Tatka w moim imieniu i siebie ode mnie wyściskaj. Pisz do mnie na poste

restante — według wszelkiego prawdopodobieństwa zostaną w tych okolicach nieco dłużej...

Twoja Maja.

Złożyła list, włożyła do koperty, zaadresowała, potem sięgnęła po drugi arkusik i napisała:

„Ojcie mój drogi, kochany.

Czuję się dobrze, nic mi nie dolega — prócz smutku z Twego powodu... Kocham Cię bardzo i ciągle o Tobie myślę — jutro znowu parę słów do Ciebie wyślę, żebyś nie mógł o mnie zapomnieć kochająca Cię bardzo mocno — Maja”.

I ten drugi list zaadresowała.

A gdy była już w łóżku, ułożyła się bokiem, aby móc patrzeć na portrecik, stojący na nocnym stoliku obok małej lampki.

Kiedy po pewnym czasie znużone oczy przykryły się powiekami, obraz tajemnicznej twarzy pozostał pod nimi i nie opuścił Maji we śnie aż do samego rana...

Obudziła się uśmiechnięta — prawie szczęśliwa!

* * *

Księżna Hanieczka niezmiernie lubiła Maję, a całą rodzinę Zawiejskich darzyła specjalną sympatią. Toteż, gdy młoda dziewczyna zjawiała się u niej, powitała ją radośnie i natychmiast zaprosiła na wieczór.

— Sama już zastanawiałam się nad tym — rzekła do Maji — czy ten sławny muzyk — i podobno czarujący człowiek — nie jest przypadkiem z rodziny twojej matki.

Ale oczywiście, jeżeli sobie tego życzysz, będziemy obydwie w tej materii dyskretne, zresztą rozumiem cię moje dziecko, bo coś nie coś obito mi się o uszy z życia twego zacnego ojca... Przywiozłaś zapewne jakąś sukienkę wieczorową, zrób się więc na piękną — choć przy twojej urodzie nie wiem, czy jest możliwym coś jeszcze do niej dodać! — i przychodź do nas wieczorem. Ty zresztą także będziesz ciekawie oglądana, bo dawno nikt cię w naszym kółku nie widział...

W kilka godzin potem Maja wchodziła po raz drugi do salonów księżnej Hanieczki. Było tam już sporo zebranych gości. Księżna ujrawszy Maję, powitała ją serdecznie i zapoznała z tymi, kogo w tym towarzystwie młoda panna jeszcze nie знаła. Potem zaś zostawiła ją własnemu losowi.

W jednej chwili Maja została otoczona przez grono dawnych znajomych, którzy witali ją z radością, dopytując gdzie ostatnio przebywała, dlaczego tak dawno nie widziano jej ani na warszawskim ani na poznańskim gruncie, sypały się komplementy, miłe słowa.

Maja odpowiadała uprzejmie, wesoło, dowcipnie — ale robiła to wszystko z wysiłkiem i raczej z przyzwyczajenia towarzyskiego, niż z ochoty. Patrzyła krytycznym okiem na otaczających ją ludzi i powtarzała w myśli uwagi o nich, te same, które tak niedawno sprecyzowała dokładnie w rozmowie z Krzysią w Zagórze.

„Ciekawa jestem — pomyślała w pewnej chwili — czy gdybyście się teraz raptem dowiedzieli, że zerwałam z ojcem, że jestem „wydziedziczona“, że puściłam się w podróż o własnych siłach i że nie na zbyt długo wystarczy mi moich kapitałów — że jednym słowem przestałam być „dobrą partią“ jaką jest każda ładna, a przy tym bogata panna — ciekawa jestem czy nie zmienilibyście wszyscy frontu?...”

Ładna i bogata panna.

To był właśnie powód, dla którego wszystkie oczy zwracały się na Maję. Wyglądała zresztą tak efekownie, że nie sposób było jej nie zauważyć, a zobaczywszy — nie przyglądać się! Skromna, gładka ale przepyszna w liniach szafirowa suknia podnosiła nieskazitelną alabastrową cerę dziewczyny, a dyskretne złote przybranie harmonizowało znakomicie ze złotem jej olbrzymich bogactw włosów.

Księżna spoglądała od czasu do czasu na Maję z wielkim zadowoleniem: lubiła niezmiernie, kiedy przez jej salon przesuwali się ktoś nieprzeciętny, lubiła kiedy następnie długo o tym mówiono w kołach towarzyskich. Była to jedyna słabostka i ambicja tej ze wszechmiar „wielkiej pani“, skądinąd niesłychanie dobrej, rozumnej i naprawdę czyniącej bardzo wiele dobrego.

W pewnej chwili lokaj zaanonsował:

— Pan Ksawery Czarecki.

Cisza zaległa salon. W drzwiach ukazał się młody człowiek, średniego wzrostu, szczupły, ciemny szaty, o drobnej niemal filigranowej twarzy, której rysy były bez zarzutu.

Zatrzymał się przez krótką chwilę, skłonił się a następnie swobodnym krokiem wyrobionego towarzyskiego człowieka, skierował się w stronę księżnej, która właśnie podniosła się, by go powitać. Nastąpiła prezentacja młodego artysty, po czym księżna z serdeczną, tak jej znamieną życzliwością, zaczęła z nim rozmowę.

DO BOGATEGO MĘCZYZNY — KAZDA... Do ubogiego — żadna.

Pewien zagraniczny publicysta, znawca zarówno kobiet, jak mężczyzn podaje nieco cynicznie, ale niepozbawione dowcipu uwagi na temat do jakiego mężczyzny pasuje jaka kobieta.

Do brzydkiego mężczyzny pasuje kobieta piękna. Jest on dla niej doskonałym tem, na którym odbija się jej uroda.

Do pięknego mężczyzny pasuje kobieta cierpliwa i obojętna. Inaczej nie zniosłaby spojrzeń i holdów innych kobiet.

Do bogatego mężczyzny każda.

Do ubogiego mężczyzny żadna.

Do pracowitego mężczyzny rozrzutna, oczywiście musi wiedzieć na co pracuje. Inaczej praca nie miałaby sensu.

Do skąpego mężczyzny kobieta-wampir

Po to, by się dowiedział w jakim celu dotychczas skąpił.

Do literata, aktora, śpiewaka, malarza, każda kobieta, która znieśie jego kaprysy. Muszą to być męczennice, anioły, istoty nadludzko dobre.

Do bardzo inteligentnego mężczyzny myślicie, że jest kobieta, która go rozumie? Ach! gdzie tam! To nie jest ważne, by kobieta rozumiała mężczyznę. Ważne jest natomiast to, by mężczyzna rozumiał czemu poślubił tę właśnie kobietę.

A kobieta, która potrafi to wytłumaczyć mężowi, zwłaszcza jeszcze w 10 lat po ślubie jest bardziej utalentowana, niż Szekspir, Michał Anioł i Beethoven razem wzięci.

Wygodny



Pani: — Już drugi raz przychodziecie w ciągu dnia.
Zebrak: — Ano, mam po drodze...

Czy pocałunek jest zdradą?

I TAK — I NIE...

Piękna pani wzięła do rączki pióro i odpisała — „Czy pocałunek jest zdradą?” Pisała rączka pani, co ma błękitne oczy i blade różowe usta i tej co blask oczu rywalizuje z błyskami zielonych smaragdów, a usta są czerwieniejsze od krwawych płatków róży. Mała biała rączka pisała... „Pocałunek jest wtedy zdradą, gdy pomimo tego, że się kocha człowieka nie zmysłami, lecz całym jestestwem, widząc w nim ucieleśnienie swych marzeń i naraz spotkanemu na swej drodze życia mężczyźnie, daje się usta do pocałunku — wtedy zdradza się swój ideał, któremu od dana była cała dusza”.

Pocałunek jest wyznaniem dusz i nigdy nie może być zdradą, gdyż jest jedynie najsłodsza rozmowa. Wiele można powiedzieć przez pocałunek...!

„Pocałunek — zdrada. Jedno miłe drugie brzydkie, a każda kobieta nie lubi brzydkich rzeczy, więc stara się, żeby było jak najwięcej miłych, a jak najmniej brzydkich. W jaki sposób to godzi, jest jej... miłą tajemnicą”.

„Miłość jest bajką, a bajki nie można przerabiać na życie, tylko trzeba się do niej wnieść. Pocałunek, to królewski kaprys bajki. Jeśli jest piękny i szczery, to nigdy nie będzie zdradą”.

DETY FLIMONIK NIESPODZIEWANY OŻENIEK.

— Feliks Dąbrowski! — zawołał pan sędzia starościński.

— Jestem, proszę sądu ostatecznego.

— Jakże to było z tą nocną awanturą na ulicy.

Dąbrowski odchrząknął musnął palcami zawiesziste wąsy i odrzekł:

— Opowiem panu sędziemu wszystko detailnie.

Siedział sobie ja z Antkiem Siwkim w jednej restauracji przy stoliku wieczorem i pociągamy z kielonków, jak Pan Bóg przykazał. Aż tu podchodzi do nas znajomek, co także samo koniem robi i powiada:

— Zgadnijcie chłopaki! co się z Frankiem Zet zrobiło!

A Franek to je mój przyjaciel od serca. Więc mnie zara złe przecucie tknęło i pytam.

— A niby co?

— Ożenił się.

— Patrzcie państwo! — mówię. — Jakie to nieszczęścia po świecie chodzą.

Pomniisz, Antoś — powiadam — jakieśmy z nim w zeszyły czwartek pili? Chłopak był zdrow jak ryba, a teraz ni z tego, ni z owego... żonaty...!

A na to Antoś!

— Nie masz go co żatować Felek. Pamiętaj, że mu niedawno pierwsza żona kofneta? Znakiem tego nie wart on był takiego szczęścia, a wiele się drugi raz przed ołtarz pakował. Pętał z niego, mó-

wię ci Feluś, i oferra zwyczajna, w nadbudówkie kopana. Z takim fejem to nawet zadawać się na przypada!

Tak Antoś powiedział. A mnie żalność wielka za serce wzięła, że mi przyjaciel najdroższy takiego wstydu narobił i poszedłem pod jego dom, żeby zesobaczyć go na perłowo. Tak też i zrobiłem. Melodowałem go od najgorszych, panie sędzio, tak długo, aż mi ulżyło. No bo czy nie zasłużył na to, proszę sądu wysokiego? Zasłużył, flimon dety. Ponieważ, że własnymi rękami szczęście swoje spaskudził.

Sąd skazał pana Dąbrowskiego na 5 złotych grzywny z zamianą na dzień aresztu.

Jeśli pańska żona jest piękna.. Myśli i uwagi paryżanina.

Myśli i uwagi zmarłego niedawno Franciszka de Croissete, dramaturga, wodewilisty, podróżnika, poety, ulubienca salonów, jednego z tych ludzi, którym zwykle nadaje się tytuł: „le plus parisien des parisiens”.

— Jeśli pańska żona jest piękna, niech pan jej o tym nie mówi. Jest to bezcelowe, wie ona sama! Niech pan jej lepiej powie, że jest ładna.

— Jeśli pańska żona jest brzydka, niech pan jej powie, że jest ładna. Zdecyduje ona wówczas: „Mój mąż ma artystyczną duszę”.

— Kobieta nieraz mówi: „Stworzę ci szczęście”. Ale myśli przy tym o osłabieniu swoim własnym szczęściu.

— Jeśli kobieta popełniła jakąś niewła-

ściwość, należy zacząć od tego, aby ją poprosić o wybaczenie.

Opowiadanie Croissete o wydarzeniu, którego był bohaterem.

— Pewnego ranka, jak zwykle udałem się do lasku Bulońskiego. Zostawiłem samochód nad jeziorem i udałem się pieszo na spacer.

Po pół godzinie wracam i wyobraźcie sobie, widzę, że jakiś pan usiłuje otworzyć drzwiczki mojej maszyny. Pobiegiem ukradkiem i z całej siły wyrzuciłem złodzieja łaską w głowę. Ten krzyknął i padł. Nie warto było niepokoić policji. Siadłem do samochodu i pojechałem do domu. Dopiero po wyjechaniu z lasku nieco uspokoiwszy się, zauważyłem, że samochód... nie jest mój.

Szczęście jest bańką mydlaną, która mienią się różnymi kolorami tęczy. Każda z barw wyobraża jakieś uczucie. Czasami oświeci człowieka blask miłości wtedy chłonie się cały czar pocałunku, który nie jest zdradą, lecz chwilą szczęśliwego błysku”.

Złote myśli o kobiecie.

Nieszczęśliwa kobieta ma dużo przyjaciółek, szczęśliwa — żadnej.

Kobieta kocha z ciekawości, z nudy, z próżności, z naśladownictwa, a czasem także z miłości.

Cnota jest największą ozdoba kobiety, ale nie każda kobieta robi sobie coś z ozdoby.

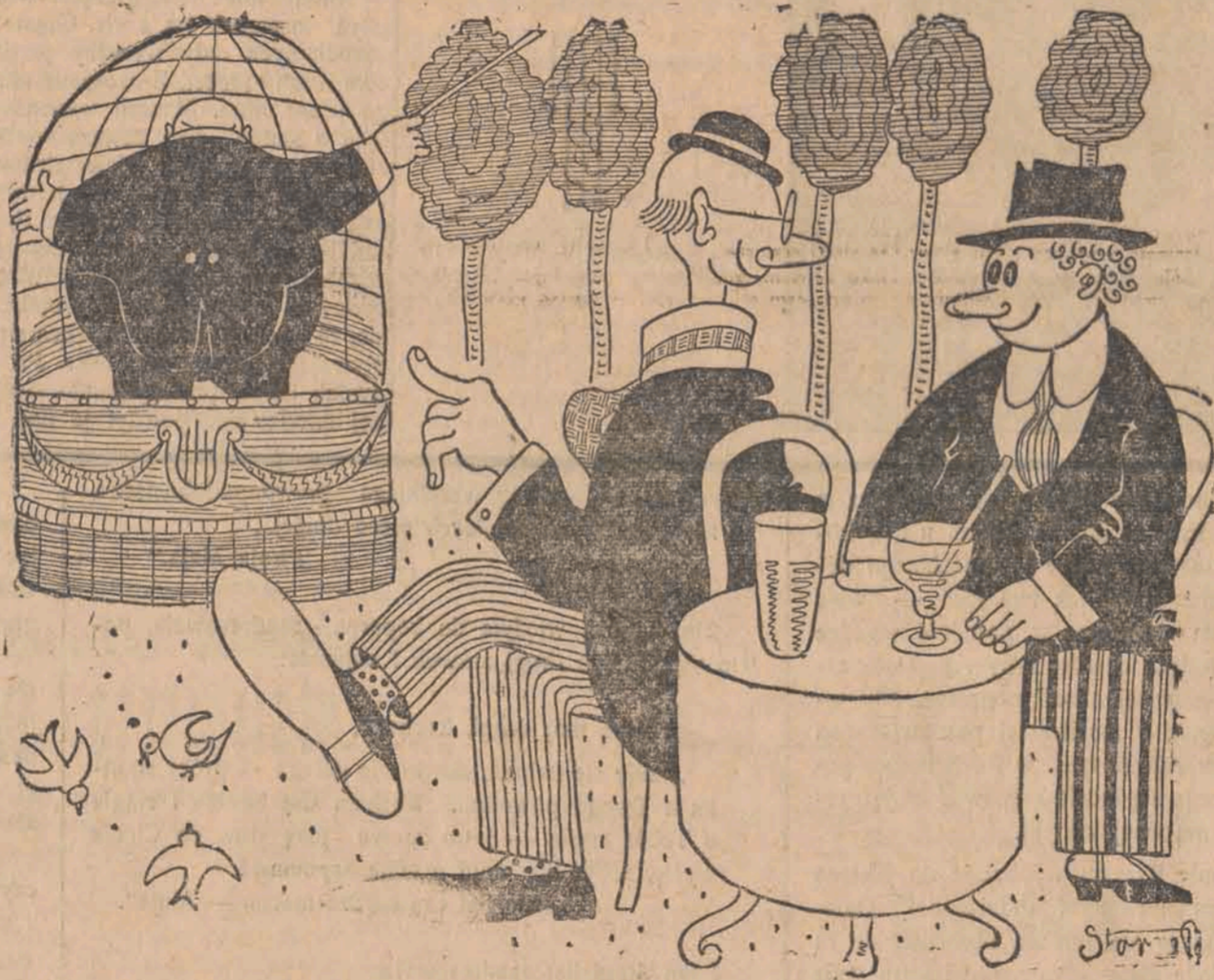
Jak mądre musiałyby być kobiety, gdyby znalazły ten rozum, który tracą przez nich mężczyźni.

Kochanka rozkazuje — żona prosi.

Kobiety żyją jedynie w sferze swych uczuć.

— Kobiety — niechaj będzie błogost wione ich imię — są ludzkimi kwiatami tej ziemi. Bez nich świat byłby pępniejszy.

W OGRÓDKU.



Siomiany wdowiec I: — Nie lubię hałaśliwych orkiestr...
Siomiany wdowiec II: — Ja również. I dlatego chętnie tu przychodzę, gdyż głośniejsze melodie świetnie tłumi tusza tego dyrygenta.

Świetny wynalazek.



Ten nigdy nie zawadzi o drzewo.

Mój przedostatni mąż...

PRZYPADKOWE SPOTKANIE.

W Szaleszti, dwie godziny drogi od Bukaresztu, żyła pani Zozo Mihailescu, uroczą osobą i jeszcze zupełnie młodą. Nie miała miły księżęcej co ją zresztą mile odróżniało od reszty dam towarzystwa. Po za tym była dzięki Begu, zupełnie taka jak inne: szykowna jak paryżanka i łagodna jak gołąbki z placu św. Marka.

Kiedy po raz pierwszy zacząłem do jej domu przychodzić, nazywała się Belgradianu. Później otrzymałem od jej matki, od jej pierwszej i drugiej macochy, od jej ojca, tym czasem gdzieś indziej ożenionego i od jej trzeciego ojczyma zawiadomienie: Zozo Mihailescu została żoną Gogo Ghitzu.

Kto wie, jak nieszczęśliwie spekulował Belgradianu w bułgarskich akcjach, ten się wcale nie zdziwi, że pani Zozo zmieniła nazwisko. Wkrótce znowu opowiadano, że pani Zozo przejadła się do życia Ulissea i wyszła po raz trzeci i ostatni za mąż za majora Negreanu.

— Ach, za tego przystojnego i smutnego jeźdź-

— Tak, za tego Negreanu, z czerwonych luzarów. Ostatni rozwód miał być strasznie trudny. Ghitzu nie chciał się absolutnie zgodzić i stawał jakieś szalone warunki.

Ta historia nie wychodziła mi z głowy. Pani Zozo rozwiodła się... Wzbudziły się we mnie drogie wspomnienia. Kiedy po pu ludniu przechodziłem obok mieszkania majowej Zozo, wstąpiłem z wizytą.

Przywitała mnie z dawną serdecznością, a że jej mąż bawił właśnie na manewrach, zatrzymała mnie na obiedzie.

— Samej jeść jakoś niemilo, a o nas ludzie nie mogą plotkować...

Mimo woli dotknąłem mojej łusiny.

— ...Jesteśmy przecież starymi przyjaciółmi. Zresztą nic sobie nie robię z ludzi.

Stół jeszcze nie był nakryty. Rozmawialiśmy tymczasem o różnych sprawach i ludziach. Unikalem naturalnie każdego słowa, które mogłoby chociaż w przybliżeniu przypominać jej wszystkich poprzednich mężów, ale ona sama zaczęła mówić

o swoim pierwszym i drugim mężu. Swobodnie, naiwnie. Opuściła pana Belgradianu, dla jego niemiłego naśladowania Wezuwiusza i Etny, a Ghitzu znowu był strasznie nudny i żarłoczny.

— Kochał we mnie kucharkę!

Kiedy nakryto stół, przenieśliśmy naszą rozmowę do jadalni. Już po zupie, zdziwił mnie bardzo następujący incydent: służący wyszedł z miseczką, pani Zozo badała dokładnie i troskliwie jej zawartość, po czym służący wyszedł. I tak po każdym daniu.

Moje oczy zadały snąć pytanie, bo pani Zozo powiedziała z uśmiechem:

— Dla kogo to przeznaczone? No, niech pan zgadnie!

— Ma pani może jakąś starą ciotkę na utrzymaniu? Weterana z bitwy pod Plewną? Jakiegoś ślepego członka domu starców? Albo ofiarę ostatnich rozruchów chłopskich?

Pani Zozo kręciła głową na znak przeczenia.

— A więc powiem panu. Te miseczki przeznaczone są dla Ghitzu, mojego przedostatniego męża. Zgodził się na rozwód jedynie pod warunkiem, że będzie nadał mi jadał, rozumie się, w kuchni. Bo uważał, że może się ostatecznie od wielkiej biedy przyzwyczaić do innej kobiety, ale do innej kuchni nigdy!

Gdy żebraczka się zakocha...

Zemsta dziada.

— Szczepan Komora!

— Jestem, proszę jaśnie pana sędziego.

— Oskarżony jest o to, że pobił kijem Małgorzatę Wójcik. Co powie na swoją obronę?

Oskarżony odsapnął, poglądził brodę i rzekł:

— Ja, panie sędzio, dziad jestem z zawodu. Tylko, że nie taki, co po prośbie chodzi, bo swoje stanowisko mam, co mi się po mojem ojcu nieboszczyku dostało.

Z fachu mego, chwalić Boga, kontenty jestem, bo ludziska litosierdzie mają i zawdy bidnemu człowiekowi parę groszy rzucą. Takżesamo przyspiwanki moje lubię, które potrafię, bo mnie jeszcze tatulo za życia nauczył, a to przy naszym zarobku poniaga.

A że w kawalerskim stanie cknę się życie pedzić, więc się zmówiłem z tą ową Małgorzatą, która je takżesamo z naszej branży prasalna baba i kole mnie swoje stanowisko m-

Takim sposobem mieliśmy już w krótkim czasie na zapowiedzi dawać i byłoby w porządku, gdyby nie Antoni Łopatowski, któren ludzi na sztuczny paraliz buja, a siedzi kole Małgorzaty, po drugi stronie ode mnie.

Chłop forsę kupę zarabia, bo ludzie paraliz lubię i co dziwnego, że moja Małgorzata coraz gorsze mięte do niego czuła.

Mówię ja więc do niej:

— Przestańże, jucho, z tem huncwotem się mgdalić. To co, że paralityk? Jak się uwęzme, to takiego świętego Wita odwałę, że ludziom włosy dętego staną!

A ona odeła się i powiada: — Paraliz lepszy od świętego Wita!

No i co? Miałem nie sprać jej kijem, panie sędzio? Musiałem! Bo przecie ta mazepa wiedziała, że święty Wit lepszy, aniżeli paraliz głupi, tylko na złość mnie tak mówiła!

Sąd skazał Komorę na tydzień aresztu.

Naturalnie...



Chłopiec: — Długo pan musi tak stać przy tej budce?

Żołnierz: — Dwie godziny...

Chłopiec: — Po co? I tak jej nikt nie ukradnie...

PANA WYMOGI?... W mieszkaniu swatki.

ZAWODOWE KOJARZENIE MAŁZENSTW.

W dziale „drobnych” jednego z pism znalazłem następujące ogłoszenie: „Dystryktna, solidna swatka kojarzy małżeństwa, ul. „Iksińska”, numer „Enty”.

Pojechałem pod wskazany adres. Krótka i wąska uliczka. Dom, opatrzone „Enty” numerem jednopiętrowy.

W ciastym korytarzu, oświetlonym małą lampką naftową, wisi tablica ze spisem nazwisk lokatorów. Pod numerem mieszkania, wskazanym w ogłoszeniu, imię i nazwisko oraz dopisek: „techniczka”.

Przeszedłem przez podwórze, zarzucone śmieciem, kawałkami drzewa i zepsutymi beczkami, przedostałem się na kręte schody. Idąc po omacku, gdyż schody były nieoświetlone mimo panującego mroku, stanąłem wreszcie przed drzwiami, wiodącymi do mieszkania swatki. Dzwonka nie ma. Pukam. Raz, drugi i trzeci. Nikt nie odpowiada. Pukam głośniejsze, coraz natężając. Cisza. Przez dziurkę od klucza widzę w pokoju światło. Zdecydowałem się nacisnąć klamkę. Ustąpiła. Znalazłem się w pokoju, służącym jednocześnie za przedpokój i kuchnię. W powietrzu unosi się zapach tłuszczu, przypalonego prawdopodobnie podczas gotowania obiadu. Rozjeźrzałem się dokoła. Na ścianie brudny oleodruk przedstawiający Kościuszkę, kilka widokówek, kalendarz wycięty z jakiejś gazety i rozbite lustro. Niebieski parawan zasłaniał kucnię i nie myte naczynia. Przy drzwiach, wiodących do następnego pokoju, wisiła wylakta, niegdyś koloru bordo, kotara. Z poza tych drzwi słychać było rozmowę. Usiadłem na krześle, wysłuchiwałem jej mimowoli.

KOROWÓD KANDYDATEK.

— To jest emerytka, wdowa, około „pięćdziesiątki” — mówiła kobieta. — Ma pięć tysięcy posagu i emeryturę. Niech pan zapisze adres.

— Swoją emeryturę, czy po mężu — za pytał nieznamy gruby głosem.

— Swoją własną. Niech pan pisze: mieszka...

Stuknąłem krzesłem, dając znać o swej obecności. W sąsiednim pokoju ucichło, posłyszalem kroki i drzwi się otworzyły. Wyšla otyła jeźmość, w niebieskiej sukni, pulchna i rumiana, z zadartym nieco nosem.

Składając głęboki ukłon mrugnałem ni by nazwisko.

— Pani, jak słyszę, zajęta?

— Nie nie szkodzi. Za chwilę będę wolna. Oczywiście, proszę siadać.

Wyszła. Usiadłem i czekam. Znowu rozmowa.

— A ta była u mnie przed godziną. Widziałam pana fotografię. Bardzo pan się podobna. Mówiłam, że przyjdzie pan o godzinie szóstej. Niech pan pisze adres. Ma telefon...

Gość pisał adresy, gospodyni dyktowała.

— Do tej pan napisze kartkę, do tej pan pojedzie, a z tą zobaczymy się u mnie.

Mam jeszcze inne w zapasie, ale najpierw te musi pan zobaczyć. Oczywiście przyjdzie pan w przyszłym tygodniu...

Rozległo się za drzwiami głośnie cmo-knięcie w rękę i za chwilę ukazał się jakiś grubasek, łysy i niski. Dźwigał potężny brzuch i długie siwe wąsiska. Ucałował jeszcze raz rękę gospodyni, spojrzał na mnie srodko, uśmiechnął się i wyszedł.

DEKLARACJA.

Zaproszony do „sajonki” rozsiadłem się na wytartej kanapie. Gospodyni obok mnie.

— Oczywiście słucham pana — rozpoczęła rozmowę.

Doznałem głupiego uczucia. Co powiedzieć? Trzeba błagować. A więc narzekalem na „trudność” wyszukania „odpowiedniej” żony, brak znajomości kobiet, ogólny upadek moralności, krótko mówiąc przedstawiłem siebie jako zdecydowanego pesymistę, a jednocześnie kandydata do „stanu małżeńskiego”. Swatka oglądała tymczasem moją osobę, kiwała głową przy słuchaniu się moim wywodom, dając poznać mi, że wie więcej, aniżeli powiedziałem i „oczywiście” czuje się na siłach przyjąć mi z pomocą.

— Teraz parę słów o sobie i pana wymogi.

— Lat tyle to, panna musi być miła, ładna i młoda, z posagiem do 50-ciu tysięcy — przedstawiłem swoje „wymogi”.

— Ach, tak. Co do posagu, to miałabym kandydatkę. Lecz jest to osoba starsza... Zresztą zobaczymy. Jeszcze się rozjeźrzy. Za kilka dni ma przyjechać jedynaczka, protegowana jednego inżyniera, oczywiście mojego klienta. Więc zobaczymy...

NOWI GOŚCIE.

Dalszą rozmowę przerwał wejście jakiejś kandydatki na żonę, lat około czter-

dziestu, jak mogłem sądzić „na oko”. Ubrana w futro, ciężko oddychała ze zmęczenia.

— Kilka słów z panią — wyleciało z kominera.

— Za chwileczkę — rzekła swatka i usadowiła przybyłą w kuchni - przedpokoju.

Nowy gość, dorożkarz.

— Czy je pan swat?

— Nie ma, ale będzie za dwadzieścia minut — odpowiada gospodyni.

— To niech zajdzie na ulicę... pod numer... W tamtej sprawie...

— Dobrze, powiem mu. Oczywiście pan potatkuje się do mnie na przyszły tydzień — zwróciła się swatka do mnie. — Teraz tylko zapisz sobie adres.

„ZBIGNIEF”.

Podalem fikcyjne nazwisko i adres. Imię Zbigniew napisała „pani swatka” przez „f”.

— Chciałbym jeszcze wyjaśnić „nasz... stosunek” — rzekłem ubierając się.

— Dziesięć złotych wpisowego i trzy procent od posagu.

— Doskonale, to ja przyjdę w przyszłym tygodniu. (Pieniędzy nie miałem).

— Oczywiście, proszę bardzo, a przez ten czas ja coś wynajdę.

Pożegnałem się. Na schodach spotkałem jakiegoś pana w średnim wieku. Świecił zapalkami, szukając numeru... Był to właśnie numer mieszkania swatki. Wskazałem mu, gdzie mieszka pośredniczka małżeństw. Postukując w ciemnościach o stopnie schodów, poszedł... żenić się.

Wyszedłem na ulicę. Wąskimi chodnikami śpieszyły skulone postacie. Mżył deszcz. Kto wie, pomyślałem sobie, czy nie skorzystam z pośrednictwa „techniczki” z ulicy Iksińskiej.

SAMOZATRUCIE NA TLE WĄTROBY

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijanie, ból w wątrobie, niestrawność w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obrzęków, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości język obłożony). Trucizny wewnętrzne, wyciekające się w własnym organizmie, zanieczywiają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi

krew i soków ustroju, 20-letnie doświadczenie wykazało że ziola lecznicze „Cholekinaza” H. Niemojewskiego jako żółciomoczopędne, są naturalnym czynnikiem odciekającym soki ustroju od trucizn własnych. Bez płatne broszury otrzyma można w laboratorium fizjologiczno - chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz w aptekach i składach aptecznych.

URLOP NAD MORZEM CZARNYM

na plaży w Carmen Sylva

3 — 24-VIII

zł 199.—

Zapisy i informacje:

Wagons-Lits//Cook,

Łódź, Piotrkowska 68
Tel. 170-70.

POLSKIE BIURO POBROŻY



Łódź, Piotrkowska 16 65
tel. 101-01 i 266-50

Co sobotę wycieczki do
NIEMIEC
Cena zł 140,-

Wycieczki na
LITWĘ
Cena zł 200,-
łącznie z przejazdem i paszportem.

Wycieczka do Bułgarii

Wycieczka do Rumunii

Wycieczka na Węgry

Wycieczka na wybrzeże Ryskie

Krem puder i mydło
„JUSTENO”

usuwa plagi, liszaje, przyszczy i t. p.
Udelikatnia i wybiela cerę.
Laboratorium Dr. Farm. St. Trawkowskiej
Łódź.

Brzytwy, nożyczki, maszyny do mięsa, termosy, łyżki, noże nierdzewne, przybory do manicure maselnicze itd. itd. poleca w wielkim wyborze

J. KUMMER Łódź, Przejazd 2
(róg Piotrkowskiej)

Odswieżanie, niklowanie, srebrzenie, chromowanie, wykonywa się pierwszorzędnie. Ostrzenie brzytwy, łyżew itd.

Za treść ogłoszeń
redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ul. Trauguttowa 9 front i piętro
tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 rano, od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12.30 po poł.

Dr Med. H. KLACZKOWA
ginekolog i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10 — 12 i od 5 — 8 i poł.

Dr med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucyjnych
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8-11 r. i od 3-4 i od 6-8 w.
w niedziele i święta od 8-1 w południe.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Leczn. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta lekarz.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Dr Med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11. Telefon 246-09.

Dr Med. M. RUNDSZTAJN
akuszeria i choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od g. 8-10 r. i od 4-8 w.

Dr med NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłucyjne:
NAWROT 32, front i piętro. — Tel. 215-18
przyjmuje od 8-9.30 r. od 5.30. r. w.
w niedziele i święta od 9,12 w poł.

Dr med. BORNSTEINOWA
chOROBY kobiece i akuszeria
Śródmiejska 29, tel. 134-90
Przyjmuje od 10-12 i 3-8 w.

DOKTOR IGNACY PIECHOWICZ
Akuszeria i choroby kobiece
przeprowadził się na
ul. Śródmiejska 20 tel. 107-79
przyjmuje od 8-10 rano i od 3-7 wieczorem

Dr. Med. WOLKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych
wznowił przyjęcia.
Cegielna 11, Telefon 238-02
Przyjmuje od godz. 8 — 12 i od 4 — 9 w.
w niedziele i święta od godz. 9 — 1.

DR. MED. MARIA LEWINSKONOWA
weneryczna, skórna i kobiece
Piotrkowska 88 tel. 143-36
Kosmetyka lekarska, pielęgnowanie cery i włosów. Godz. przyjęć 10-8 w.

Doktor SOŁOWIEJCZYK
Choroby weneryczne i skórne.
PIOTRKOWSKA 99.
Przyjmuje od 1 — 3 i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 12.

Dr. Med. NIEWIAZSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
przyjmuje od 8,11 rano od 5,8 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 p.p.

Dr. med. Mikołaj BORNSTEIN
choroby kobiece i akuszeria
Piotrkowska 292, tel. 266-35
Przyjmuje od 9 m. 30 do 11 m. 30 i od 3-9 w.
W niedziele i święta od 9 11 rano.

Ważne dla chorych na przepukliny (raptury) krzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienia nóg i kolan, grzłkie kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa



Na przepukliny (raptury) nawet największe najzastarszalne wszelkiego rodzaju u mężczyzn kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże wtrzymujące radykalnie pod gwarancją każdą przepuklinę.
Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne. Indywidualnie dopasowane bandaże brzuszne.
Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prosto trzymaczce i gorsety ortopedyczne.
Na grzłkie kości aparaty ortopedyczne wszelkich systemów.
Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.
Na tyłki północzochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.
Sztuczne ręce i nogi.

Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji
Spec. ortoped. O PETRYKIEWICZ
Łódź, ul. Piramowicza (dawnej Olgińska) Nr. 9. Tel. 177-09.
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych konieczne.

**„ŁADNE OCZY”
SZCZOTKOWANIE... RZĘS.**

— Czy ona jest ładna?... Właściwie nie wiem... ale ma ładne oczy.
Z pewnością już niejednokrotnie wypowiedziałem to zdanie. Naprawdę, nie pamięta się o dużym nosie, nieregularnych ustach, nie zapamiętuje się również twarzy o rysach nawet regularnych, gdy mają spojrzenie szorstwie... ale zawsze pamięta się „ładne oczy”.

Maquillage oczu winien być najbardziej delikatny. Albowiem już delikatne podmalowanie może podnieść ich urok, natomiast zbytne malowanie daje efekt wulgarny. Najlepiej usiadłmy przed lustrem, patrząc na siebie niezbyt optymistycznie, ale również nie pesymistycznie!

Czy pani brwi są zbyt gęste i szerokie, zakończenie w kierunku skroni niesubtelne, czy to daje pani wygląd niebardzo miły, delikatny, przyjemny?

Choć moda brwi wąsko zarysowanych minęła, ponieważ odbierała twarzy w znacznej mierze jej indywidualność, to jednak możnaby zrobić kilka drobnych poprawek. Proszę nasmarować brwi wazeliną, wygładzić, a następnie za pomocą szczypczyków uformować. Uwaga!... Delikatnie i w miarę. Nie przerzedzajmy zbytnio naszych brwi, nie zważajmy ich linij zbytnio, lecz ważny pod uwagę ich kształt naturalny. Należy unikać gęstości od strony powieki, górna linia należy przeredzić jedynie, gdy czoło jest naprawdę niskie. Unikać należy również grubego zakończenia w kierunku skroni. Zaraz będzie pani miała wygląd bardziej przyjemny.

Co do rzęs, o ile są ładne, wystarczy je szczotkować odrobina rycyny, podnosząc cokolwiek ku górze. O ile są krótkie, lub zbyt jasne, trzeba użyć szminki, ale bardzo delikatnie. Górne dobrze wyszczotkować, dolne również, skracając je cokolwiek, by były bardziej wyraziste. Chcąc im nadać kształt lekko podniesiony ku górze, można posłużyć się aparacikiem, służącym specjalnie do tego celu.

A teraz o kolorze środków kosmetycznych. Nie używajmy czarnych, gdyż takie nadają twarzy wyraz szorstki. Gdy mamy oczy niebieskie, odpowiednim kolorem będzie ciemny granat, gdy mamy oczy ciemne, wybierzmy brązowy lub bardzo ciemnozielony. Cokolwiek szminki również na górną powiekę, lecz bardzo niewiele i blisko rzęs.

Czy pani oko jest zbyt okrągłe? Delikatna linijka ku skroniom nada mu ładny kształt.

Proszę się dobrze przypatrzeć sobie w lustro: czy nie wygląda pani zbyt przesadnie, czy podmalowanie nie wygląda zbyt sztucznie i czy pani spojrzenie jest na prawdę ładniejsze?

Gdybyś żył sto lat
używać będziesz PIXIN
mydło do golenia.

Dr. Klingner
Spec. chor. wenerycznych seksualnych i skórnych (włosów) przeprowadził się na ul. PRZEJAZD 17 telefon 132-28
przyjm. od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr. Med. Maria Frankiewiczowa
Choroby kobiece i położnictwo
Sosnowa 32, róg Napiórkowskiego
269-b.

Dr. Med. PAULINA LEWI
Specj. chorób kobiecych i akuszeria
Śródmiejska 28 tel. 240-10
przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz.

Dr med. H. LUBICZ
Spec. chorób wenerycznych i seksualnych
ul. Piłsudskiego 69 tel. 141-32
(róg Narutowicza)
Przyjmuje od godz. 8-12, 12-2 i 6-8 w.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano

Prywatna **Ginekologiczna**
Przychodnia
Chor. kobiece i ciąży
ZGIZRSKA 24
Dr Praport 10-1 Dr. Feldman 3-6

Ceny znacznie zniżone.
LECZNICA CHOR. ZRĘBOWI JAMY USTNEJ
LEK — DENT.
H. PRUSS
PIOTRKOWSKA 142, tel. 178,05
Egz. od r. 1900

Przychodnia **WENEROLOGICZNA**
chor. weneryczne, skórne i seksualne
Specjalny gab. net kosm. czay,
Panie przy muje kobieta lekarz
Piotrkowska 88 tel 143-63 Porada 3 zł.

Dr med EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
Leczenie promieniami Rentgena.
POLUDNIOWA 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8,11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9,12 w poł

LEKARZ — DENTYSTA S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej), front i piętro
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3-6 w.

Dr med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne
Zawadzka 10, telefon 1006,30
przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w., w niedziele i święta od 9-1 po południu

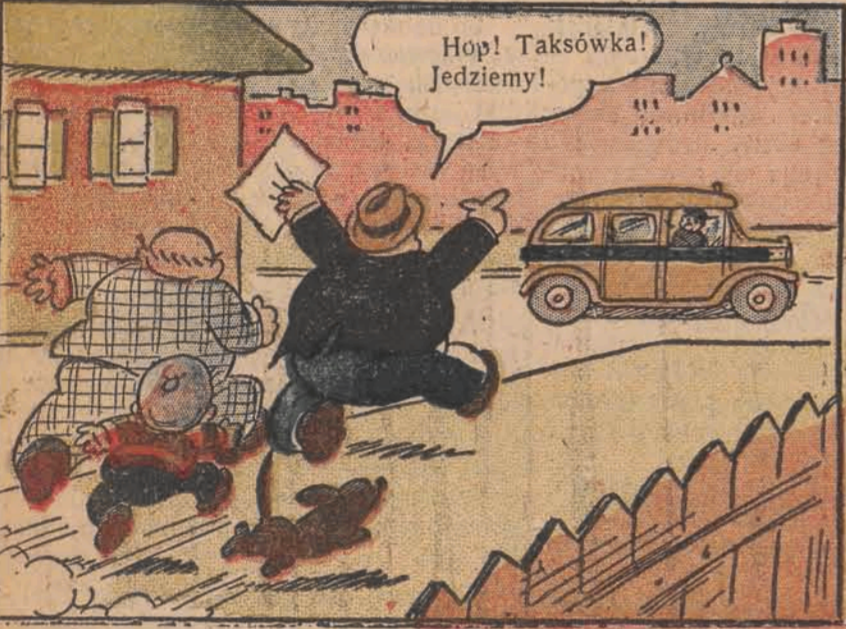
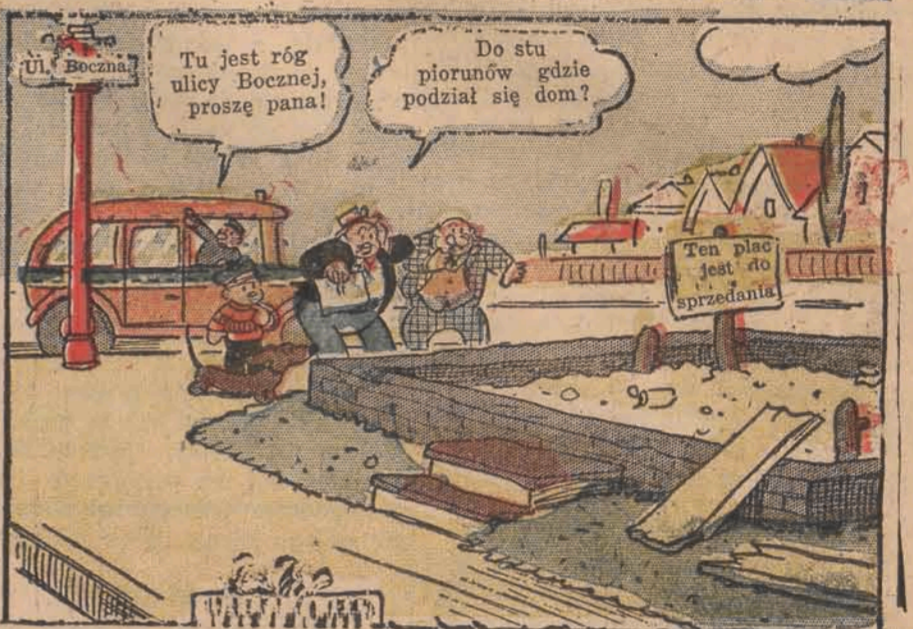
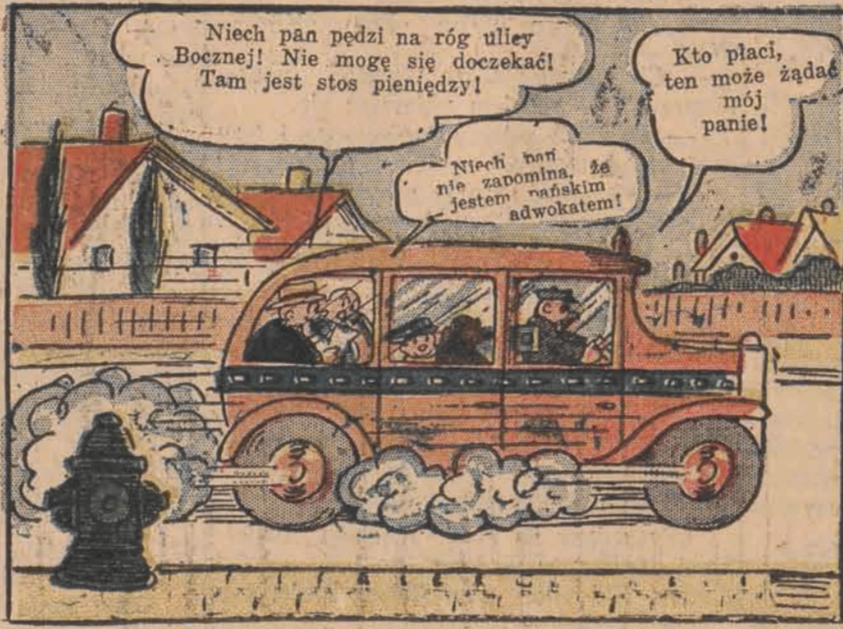
LECZNICA Piotrkowska 294.
tel. 122-80 (przy przyst. tramw. Fabjanickich)
2 razy dziennie przyjmuje lekarska wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miesiąc. Wszelkie zabiegi i analizy.
Otwarta od 11-ej do 8-ej wiecz.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1, telefon 122-73
czynne od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pan oddzielna poczekalnia.

Lecznica „OMEGA”
GŁÓWNA 9, tel. 142-42.
przyjmuje lekarza we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, sastryki Roentgen.
lampa kwarcowa, dżateria i t. d.
PORADA 3 zł.



Pieprzykowski i jego pies.



FR. OT. Rachunek miłości.

Po piątej lampce wina rozmawia się chętnie o miłości. Wiele rzeczy przedstawia się wówczas w całkiem innym świetle, niż zazwyczaj.

Kolega rolnik twierdził, że miłość musi być zawsze bezinteresowna.

— Tak, miłość, zwłaszcza ze strony kobiety musi być absolutnie pozbawiona cech realnych. Nawet w drobnostkach winna być bezgranicznie oddana. Nie wolno kalkulować, nie wolno obliczać, gdyż to zrujnuje najwznioślejsze uczucie mężczyzny.

— Naturalnie! — przyklasnęliśmy koleżce rolnikowi. Przyklasnęliśmy wszystkim, z wyjątkiem inżyniera, który siedział zamyślony nad swoją szklanceczką wina.

— Powiadać? — bąknął wreszcie — że miłość musi być bezinteresowna, że nie wolno kobiecie obliczać.

— Tak jest — zgodziliśmy się wszyscy.

— A jednak, chciałbym wam dziś opowiedzieć pewną historię...

— Prosimy, prosimy! — wykrzyknęliśmy.

Po piątej lampce wina słucha się tak chętnie wszelkich opowieści i dykteryjek miłosnych.

Milczkawy, inżynier odsunął wino na bok i zaczął opowiadać.

— Może to nie wyjdzie tak bardzo po literacku, jestem przecież tylko zwyczajnym inżynierem. Specjalnością moją jest budowa mostów. Nie dziwcie się więc, że wszystko co wam opowiem, wiąże się z pracą moją w tej dziedzinie.

— Było to przed kilku laty. Budowaliśmy wówczas most nad pewną rzeką w... Ale po cóż wymieniać nazwy? Jednym słowem budowaliśmy most w południowo-wschodniej części naszego kraju. Dziesiątki robotników uwijało się nad spienionymi wodami górskiego potoku, tuż obok miasta. Nie, nazwa miasta — jest tu może pewną przesadą, lecz mieszkańcy tamtejsi tytułowali owo osiedle miastem.

W dni wolne od pracy włóczyłem się po okolicznych wzgórzach, zaglądałem do kilku przydrożnych lokali rozrywkowych, gdzie przy kontuarze stał zatłuszczony żydek oraz grała kapela złożona z dwóch skrzypków i basisty.

Pary młodych ludzi tańczyły rzeżko. Stukały kieliszki. Starsi gospodarze grali w karty na uboczu.

Tam to poznałem Mańkę. Tak, wołano na nią Mańka.

Była to śliczna, młoda dziewczyna o oczach aksamitnych, o włosach jasnych jak len. Wesoła, rumiana, przetańczyła ze mną kilka wiejskich tańców.

Zrobiło mi się gorąco.

— Słuchaj — powiedziałem do mojej tancerki — czy masz tu jakiego chłopca? — Zaśmiała się.

— Jak to, chłopca?

— No, tak, chciałem powiedzieć, czy masz tu narzeczonego.

— Oj, nie nie mam jeszcze! Jeszcze nie wybrałam sobie żadnego. Jeszcze się taki nie urodził?

— Czy naprawdę? — zadałem pytanie.

— Na pewno! — odpowiedziała.

— No, w takim razie moglibyśmy się przejść trochę! Noc jest taka śliczna.

Mańka zgodziła się chętnie. Poszliśmy po zboczach łąki zalanej światłem księżyca. Wzięliśmy ją pod rękę. Udaliliśmy się do naszego mostu. Musiałem jej opowiadać, wyjaśniać, tłumaczyć. Była strasznie ciekawa. Potem, gdy już opowiedziałem jej wszystko, dotyczące budowy mostu — musiałem opowiadać jej o obcych stronach, o obcych ludziach i miastach. Słuchała wszystkiego z rozmarzeniem dziecięcym w swych czarnych, aksamitnych oczach. Czuję ciepło jej ramienia przy moim boku. Gdy mówiłem o dalekich krajach i łąkach, słuchała mnie z zapartym oddechem. Nie spostrzegłem nawet, że przytuliła się do mnie serdecznie.

Spacer nasz trwał dość długo. Nie zdziwił się, że w ten pierwszy wieczór zapomniałem ją nawet pocałować.

Na drugi dzień Mańka przybiegła znów do mnie. Zobaczyłem ją wśród robotników, gdy pytała o inżyniera. Wskazano jej drogę do mnie. Uśmiechnęła, wesóło, wyłożyła przede mną na trawie koszyczek z jabłkami. Czego tam nie było, mocny Boże! Łosoś wyborowy, flaszka starego wina, przysmaki, jednym słowem, delikacje jakich nie próbowałem dotychczas.

— Skąd to wszystko wzięłaś? — Uśmiechnęła się.

— To u ojca! Widzisz, ojciec ma sklep z delikatesami. Przyniosłam!

Naturalnie, zacząłem próbować. Potem przenieśliśmy się do domu, gdzie zamieszkiwałem chwilowo. Gospodarze moi mieli zdaje się coś około dziesięciorga dzieci — dałem więc im połowę przysmaków przyniesionych przez dziewczynę. Zapanowała ogólna radość.

Wieczorem umówiliśmy się na spacer. Mańka znów przyniosła napełniony koszyczek. Jedliśmy ze śmiechem. Połowa przeszła w ręce i do żołądków dzieciarni moich gospodarzy.

— Dlaczego przynosisz tyle przysmaków? Czy nie wiesz, że tak robić nie wolno? — zapytałem Mańki po pewnym czasie, zażenowany podarunkami.

— At — odpowiedziała, patrząc mi miłośnie w oczy. — Nie gniewaj się na mnie!

— Ale co powie ojciec? Nie rozniewa się?

— On? Broń Boże! Nic podobnego!

I tak od tego dnia co wieczór Mańka przynosiła mi całą górę przysmaków. Nie raz wzbraniałem się przyjmować podarunki, lecz jakże można było odmawiać słodkiemu dziewczęciu?

Spacerowałem teraz z nią codziennie. Zwiedzałem najbardziej ustronne miejsca. Oczarowany przyrodą i moją dziewczyną zapomniałem o Bożym świecie, o przyjaciółkach, kolegach, znajomych. Zapomniałem o wszystkim. Żyłem jedynie moją dziwną miłością do tej skromnej, wiejskiej dziewczyny, która miała oczy czarne, aksamitne i usta jak płatki czerwonej róży.

Zapomniałem się nawet tak dalece, że

nie wiedziałem kiedy i jak most nasz został ukończony.

Pewnego wieczoru Mańka stanęła przede mną zatroskana.

— Odjedziesz? — szepnęła mi do ucha.

— Odjedziesz? — krąkała, jak zatroskane dziecko.

— Ach, tak, pewnie, odjadę, Maniuś! Odjadę, ale nie na długo. Złatwię wiele spraw w mieście i wrócę po ciebie.

Spojrzała mi w oczy.

— Czy naprawdę?

Nadszedł wreszcie dzień pożegnania. Mańka stawiła się u mnie z wielką paczką przysmaków.

— To na drogę! — powiedziała dziwnie zasmucona.

Wziąłem pakiet w rękę. Czego tam było! Lecz na samym wierzchu paczki dostrzegłem rachunek, tak, rachunek zakładu ojca Mańki. Wypisane w tym rachunku było wszystko, poczynawszy od pierwszego dnia. Każdy kawałek łososia, każda a wina, a nawet, u samego spodu, wyliczone zostały drobne kwoty za wizyty, jakie mi Mańka składała codziennie. Tak, figurowały te sumy pod pozycją: — „za usługi”.

Otarłem pot z czoła. Wyjąłem mac-

nalnie pieniądze z portfela, zapłaciłem wszystko. Mańka upuściła pieniądze w chwili, gdy pociąg odjeżdżał. Odwróciłem od niej głowę ze wstrętem.

Inżynier przerwał na chwilę swoją opowieść. Potem zaczął mówić dalej:

— To nie był jednak koniec mojej przygody, przyjaciele. Po kilku latach przyjechałem z powrotem do owej miejsciny. Nie mogłem sobie darować tej przygody. Nie mogłem darować dziewczynie, że mnie tak oszukała. To przecież wszystko było obliczone, wykalkulowane.

Spotkałem ją. Była już dawno mężatką. I wówczas dowiedziałem się od niej pewnego charakterystycznego szczegółu.

— Dlaczego tak z nią? — zapytałem z wyrzutem.

Uśmiechnęła się bolesnie.

— Musiałam, bo kochałam ciebie na śmierć i życie. Przecież inaczej ojciec nie byłby mnie puścił do siebie! Och, ty nie znasz mojego ojca. Raczej zabiłby mnie...

Inżynier zakończył swoją opowieść. Milczeliśmy wszyscy, pogrążeni w zadumie.

Tłum. H. Rud.

NASZE DZIECI

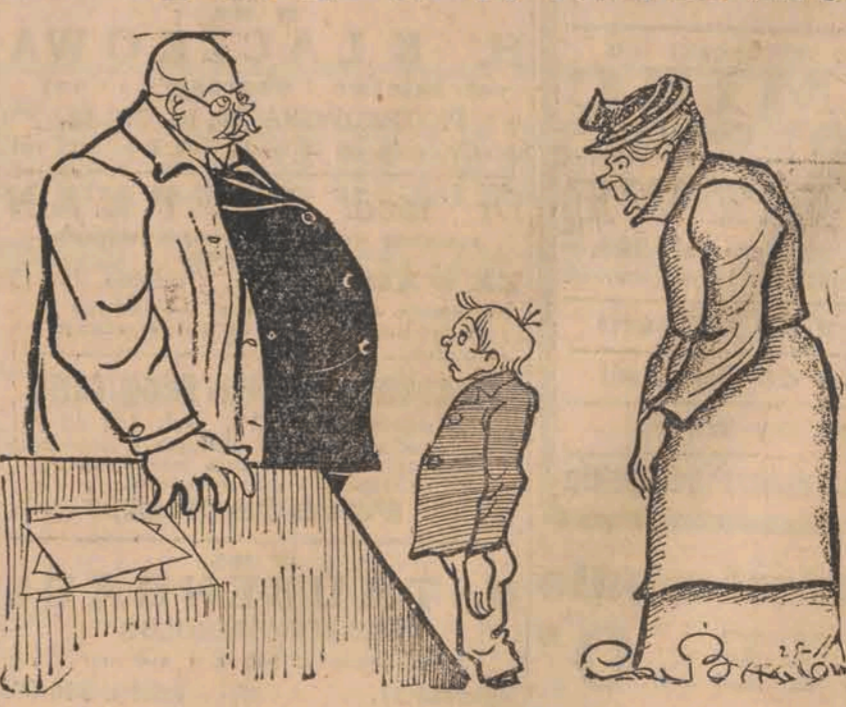


Synek: — Tatusiu, dlaczego mamusia pojechała do Inowrocławia?

Ojciec: — Na kurację...

Synek: — To dlaczego mówiła do swojej przyjaciółki, że nareszcie się świetnie zabawi?

ODPOWIEDŹ.



— A umiesz już czytać chłopcze?

— Tak, umiem, ale same obrazki.



SPORT

Więc gdzie ostatecznie odbędą się olimpiady?

PARYŻ, 17.7. — Prasa paryska zamieszcza oświadczenie fińskiego ministra spraw wewnętrznych w sprawie organizacji 12-ej Olimpiady przez Finlandię...

Przewodniczący Francuskiego Komitetu Olimpijskiego Armand Mansard oświadczył dziennikarzom, że jego zdaniem olimpiada letnia powinna się odbyć w Londynie...

Słuszna decyzja sędziego Wardeszkiewicza

Nie ma powodów do unieważnienia meczu. Zarząd Ligi PZPN-u, powziął uchwałę unieważnienia decyzji wydziału gier i dyscypliny Ligi w sprawie powtórzenia meczu Cracovia - Polonia...

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG GASECKIEGO (2 KOGUTKIEM) AGEPIN

A MOŻE W NOWYM JORKU...?

PARYŻ, 17.7. — Jak już donosiliśmy, wpłynęła bardzo poważna kontrkandydatura Ameryki, która podejmuje się przeprowadzić Olimpiadę w ramach wystawy światowej...

LUB W LONDYNIE?

PARYŻ, 17.7. — O organizacji najbliższych igrzysk olimpijskich ubiega się również Londyn, który podejmuje się na czas przeprowadzić wszystkie przygotowania i urządzenia...

„I WŁOCHY?

Ostatnio wpłynęła również kandydatura Włoch. Włochy organizują w 1940 r. wystawę międzynarodową i Olimpiadę mogłaby się odbyć w ramach tej wystawy.

„Wszystko dla ukochanej Ojczyzny” XI ZLOT SOKOLSTWA OKRĘGU ŁÓDZKIEGO.

ŁÓDŹ, 17.7. — Dziś odbędzie się w Aleksandrowie k. Łodzi — XI Okręgowy Zlot Sokolstwa Polskiego z terenu Województwa Łódzkiego. Zlot ten zwołany jest do Aleksandrowa z okazji dwu uroczystości...

darach sokolich, to dewiza wszystkich wielkich synów Ojczyzny naszej — „wszystko dla ukochanej Ojczyzny”. Sokolstwo w Aleksandrowie zawsze było wierne tej dewizie. Członkowie jego, kiedy za szła konieczna potrzeba poświęcać wszystko dla Ojczyzny, nawet życie...

PROGRAM ZLOTU.

Godz. 7.30 zjazd uczestników; godz. 8 — próby ćwiczeń zlotowych na boisku „Sokoła”; godz. 10 — zbiórka wszystkich uczestników na boisku, raport władzy sokolej i wymarsz na nabożeństwo do kościoła parafialnego...

OSOBISTE.

Z dniem 18 bm. nacelnik Wydziału Evidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi p. Adam Wyszocki rozpoczyna doroczny urlop wypoczynkowy.

Idziemy na mecz Łódź-Pomorze

Dzisiejsze imprezy w Polsce i zagranicą. Program imprez niedzielnych jest następujący: W ŁODZI. Piłka nożna: Stadion LKS-u o godzinie 17 Pomorze — Łódź o puchar Polski i nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej...

Polski na szosie na 200 km i 18-te narodowe zawody strzeleckie. W Katowicach mecz lekkoatletyczny Śląsk — reprezentacja Sokoła. W Poznaniu doroczne zawody motorówek na Warcie...

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Roztańczony Paryż. CORSO: — Władca prerii, II. Broadway Bill. EUROPA: — Tajemniczy przeciwnik GRAND KINO — Obcym wstęp wzbroniony. JAR: — na scenie w ogrodzie zoologii...

MUZA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzejka 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedzieli i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19. Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardockiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I.P.S.u., Park Sienkiewicza.

WINSZUJEMY.

Jutro Szymonowi Wschód słońca 3.35 Zachód słońca 19.48 Długość dnia 16.13 Ubyło dnia 0.32 Tydzień 29.

Nowa świątynia będzie prawdziwą ozdobą północnej dzielnicy miasta.

ŁÓDŹ, 17.7. — W związku z nadchodzącym 25-leciem parafii Najśw. Serca Jezusowego, mieszkańcy tamtejsi postanowili wzniesić nową ośmiokątą świątynię katolicką.

Na których parafianie deklarują pewne stałe miesięczne kwoty opodatkowania. Dotychczasowa, kilkudniowa zbiórka wykazała wielką obojętność ze strony warstw najuboższych, robotniczych, tak że gromadzone fundusze pozwoliły już obecnie przystąpić do prac najpilniejszych.

Nowa lista ukaranych za ociąganie się z przeprowadzeniem remontów.

ŁÓDŹ, 17.7. — Akcja represyjna w stosunku do opornych właścicieli nieruchomości, ociągających się z przeprowadzeniem remontów swych posesyj trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj przez władze starostwskie ukarani zostali za niewykonalenie odpowiednich zarządzeń porządkowych następujący właściciele posesyj: Anzelm Perla i Mindia Gersztowie współwłaścicielem domu przy ul. Rzgowskiej 97 — po 2 tygodnie aresztu, Jan Kowański (Bednarska 10) — miesiąc aresztu, Celia Aleksander (Pasterska nr 4) miesiąc aresztu i 500 zł grzywny...

Katastrofa samochodowa Włocha w drodze z Krakowa do Gdyni.

TORUŃ, 17.7. — W dniu wczorajszym na szosie w odległości jednego kilometra od Młoczewa w powiecie brodnickim rozbił się samochód osobowy, jadący z Krakowa do Gdyni. Samochodem tym jechał Zajczkowski Elżbieta, żona doktora weterynarii i jej córka Maria z Krakowa. Samochodem kierował Antonio Corto, obywatel włoski, zamieszkały również w Krakowie.

Corto doznał tak ciężkich obrażeń, że po przewiezieniu do szpitala w Brodnicy zmarł w czasie operacji. Zajczkowska Elżbieta i Marie również w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala. Samochód rozbił się do szczętnie. Przyczyną katastrofy było najechanie na ułożone przy szosie kamienie.

Mimo porywistego wiatru rezultaty lotów dobre.

WARSZAWA, 17.7. — W końcu lipca br. polscy modelarze samolotów wyruszą po raz pierwszy zagranicę, wzięci udział w międzynarodowych zawodach o puchar lorda Wakefielda. Zawody te odbędą się w dn. 30 i 31 lipca we Francji na lotnisku Caudrona Guancourt pod Paryżem.

duych na skutek silnego porywistego wiatru. Mimo to rezultaty były dobre, przeciętna szybkość modeli wyniosła 1 min. 50 sek. Zawody paryskie są jedną z najtrudniejszych konkurencji międzynarodowych w zakresie modelarstwa, udział w nich bierze 14 państw łącznie z Ameryką Półn., Pol., Kanada, Nową Zelandią i Afryką Południową.

KONIE Z DESECZKAMI. NOWY OKÓLNIK PREMIERA.

WARSZAWA, 17.7. — Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewód w sprawie zapobiegania drzczeniu koni. W okólniku tym zwrócona jest uwaga, aby organa p. p. w razie zauważenia koni kulawych...

poranionych, chorych lub wycieńczonych z powodu złego odżywiania, a mimo to używanych do pracy, — występowały z interwencją dla przerwania występnych przejawów okrucieństwa, oraz sporządzały doniesienia do władz administracyjnych.

LITERATURA FACHOWA dla komendantów o. pl. I. domów.

Łódzki Obwód Miejski LOPP pragnąc w lokalnych warunkach pomoc wyszkolonym kadrom komendantów opl domów (bloków domowych), zwraca ich uwagę na literaturę fachową, jaką w tej dziedzinie jest dla szerokiego ogółu dostępna. Specjalnie ciekawe rozważania, wskazania metod i sposobów podejścia do zagadnień opl, podane są w Nr 6 i 7 miesięcznika „Przegląd opl” — „Biuletyn zasowy” pt. „Samobrona przeciwlotnicza ludności — kometant domu w czasie pokoju” Pisma te zamówić można przez Łódzki Obwód Miejski LOPP.

Jeśli koń nie może być używany do pracy, należy natychmiast pieczęć lakową na teksturze lub deseczce i zawiesić ją w odpowiedni sposób na szyi konia.

Powiatowe władze administracji ogólnej, bez wliczenia do otrzymanych doniesienia organów policji, winny wydać zarządzenie, zakazujące używania konia do pracy aż do wyleczenia.

Winny również zarządzić dozór nad oznakowaniem koni. Ponadto minister polecił wojewodom wydać zarządzenia, zastrzegające kary karno-administracyjne w sprawach drzczenia koni, przeciżażania ich pracą, lub używania chorych koni do pracy.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33. Pogotowie Miejskie 102-90. Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9. Straż Pożarna tel. 8. Ubezpieczalnia 197-65. Tow. Przeciwzbrończe 277-62.

Jutro na obiad:

Kapuśniak. Zrazy z kaszą, mizeria, kompot z agrestu.

Czy to stary, czy to młody — Wszyscy jedzą PINGWIN lody.

Lekarz skarży szofera Karambol na szosie.

ŁÓDŹ, 17. 7. — a) W dniu 17 lutego r.b. dr. Henrykowski Zygmunt, zamieszkały w Łodzi przy ul. Traugutta 9, wracał własnym samochodem z Warszawy do Łodzi. Na szosie pod Strykowem wskutek peknięcia opony przedniego koła, samochód dr. Henrykowskiego zmuszony był zatrzymać się. Ponieważ było ciemno reflektory paliły się i przystąpiono do zmiany opony. W tej chwili od strony przeciwej zjechał samochód ciężarowy Schloesserowskiej Manufaktury, prowadzony przez szofera Aleksandra Asza.

dochodzenia sprawę przeciw Aszowi o spowodowanie katastrofy skierowano do Sądu Grodzkiego w Łodzi, gdzie odbędzie się rozprawa 22 b.m. Niezależnie od tego dr. Henrykowski wystąpił ze skargą cywilną do Sądu przeciw Schloesserowskiej Manufakturze o zasądzenie 20,000 zł. odszkodowania na jego rzecz za straty moralne i materialne.

Kobiety — włamywaczki SKAZANE NA 3 MIESIĄCE ARESZTU.

ŁÓDŹ, 17.7. — Ważkę o równouprawnienie prowadzi kobiety na wszystkich odcinkach. Do wódem tego jest choćby wczorajszy sukces or ganów policyjnych, które przychyciły na go rącym uczynku przygotowywania włamania — dwie łodzianki: Mariannę Szabeł (Zgierska 113) oraz jej imienniczkę — Mariannę Wawrzyniak. Konkurentki brzydszej połowy ludzkości po-

siadały przy sobie sprytnie zamaskowane w koszyku narzędzia złodziejskie jak łomy, wtrychy itp. Obie doprowadzono do sądu staro ścisłego, który doradnie skazał Mariannę Szabeł na 3 mies. bezwzględnego aresztu. Towarzystwie jej zwolniono z braku dowodów winy.

DOBRE WYCHOWANIE. Grzeczność — to klucz czarodziejski, OTWIERAJĄCY WSZYSTKIE DRZWI I SERCA.

Należy przyzwyczaić się do tego, aby po otrzymaniu jakiegokolwiek podarunku dziękować jak najserdeczniej i długo, gdyż dający podarunek rad jest, kiedy widzi, że dar jego wywołuje radość, a zniechęcony, kiedy spostrzeżenie obojętne wobec jego dobrej woli. I tak już dzieciom trzeba wpajać od zarania ich życia, aby każdy najmniejszy nawet podarunek przyjmowany był z radością, aby — broń Boże — nie krytykowały niczego darowanego, co gorsza, aby nie mówiły, że spodziewały się czegoś innego, ładniejszego. To samo dzieje się z grzecznością. Nigdy nie jest za wcześnie, aby dzieci nauczyć prawideł grzeczności. Przede wszystkim dzieci powinny wiedzieć o tym, że kłaniać się należy wszystkim w domu, nie zapominając nawet o służbie. Ileż to razy zdarza się, że najbardziej ostry dozorca domowy, nie gniewa się na hałasującego małego obywatela, mówiąc: „niech tam sobie pohalaśtuje, to takie grzeczne dziecko, zawsze się pięknie kłania”. Ileż to razy wydarza się naszym dzieciom taki, czy inny wypadek na schodach, dziecku grzecznemu przychodzi z pomocą wszyscy, natomiast nie troszczą się z zasady o dzieci niegrzeczne.

Taka elementarna grzeczność jest łatwa i zupełnie niekosztowna. Na grzeczności nikt nie stracił, mawiali nasi ojcowie, i tak też jest na świecie. Grzeczność w domu, w szkole, w towarzystwie, podczas zabawy, grzeczność na ulicy, w kościele i teatrze, grzeczność zawsze i wszędzie, oto drogowy, prowadzący pewnie i bezpiecznie do wszystkich zamierzonych celów ziemskich.

Ileż to razy słyszy się w życiu, „ten X. jest nieładny, ale bardzo grzeczny, albo ten Y. to biedny chłopak, ale tak grzeczny, że można z nim żyć na najlepszej stopie”.

Grzeczna młoda dziewczyna, znajdzie wszędzie otwarte serca i drzwi, gdy tymczasem dla osób szorstkich, będących w ciągłym sprzeciwie z elementarnymi zasadami grzeczności, świat zamyka się szczelnie.

Grzeczność, to klucz czarodziejski, otwierający wszystkie drzwi i serca, to amulet — prowadzący na najwyższe szczyty ludzkich godności i szczęścia.

Są dwa rodzaje grzeczności, jeden z nich to grzeczność wrodzona, to ów szczyt grzeczności, drugi rodzaj, to grzeczność przyuczona, nabyta z czasem przez obcowanie z ludźmi grzecznymi, czy też z konieczności. Wyższym rodzajem grzeczności jest oczywiście owa grzeczność wrodzona, wypływająca z dobroci serca z szlachetności uczuć, godności człowieka, czy miłości do wszystkich ludzi.

Grzeczność wrodzona pozwala przechodzić — już dziecku — poprzez wszystkie sytuacje życiowe jasno, spokojnie i pewnie. Nie ma tu oczywiście mowy o zbytnej pokorze ducha, o jakiejś uległości niestosowanej i upakarzającej. Grzeczność — tak samo jak inne cnoty nie da się określić słowami, ona jest, i czuje się ją, widzi, odbiera się jej dowody co dzień, co chwilę.

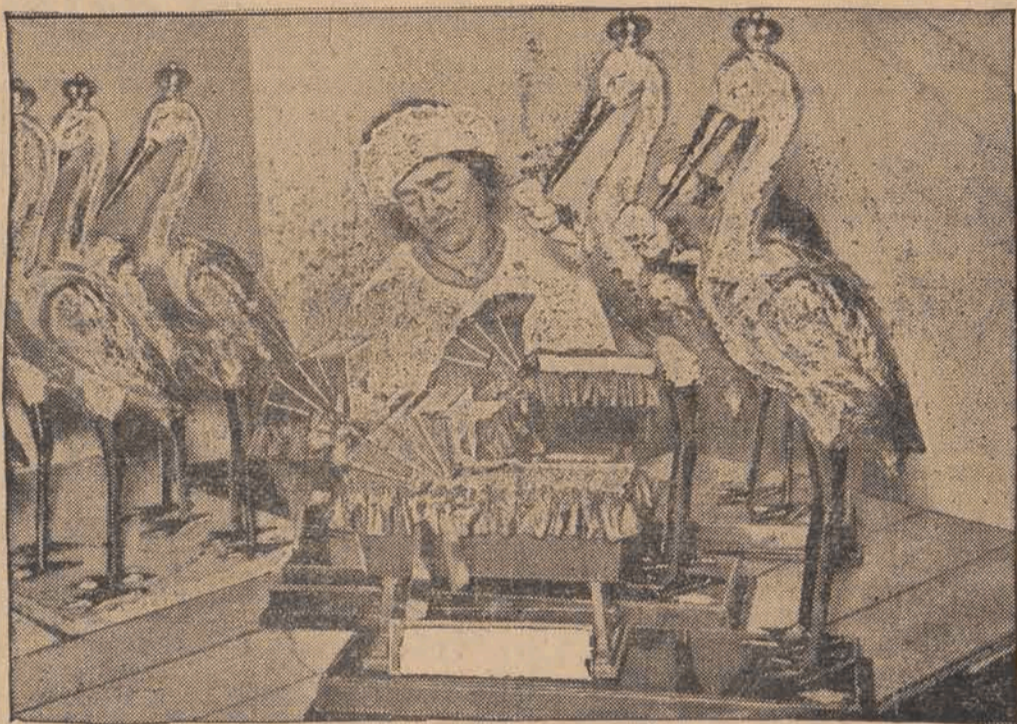
Grzeczność przyuczona jest również dobra. Człowiek, wychowany w atmosferze szorstkości i złości, gdzie grzeczność była nie znana, idzie w świat i tu wi-

dzi, że nie dojdzie do niczego, jeżeli nie nauczy się grzeczności. Czasem ucząc się jej — pojmie ją — często nie nauczy się jej nigdy.

Toteż od rodziców i wychowawców zależy, aby cnotę grzeczności nabyło każde dziecko już w zaraniu swego życia, i pielęgnowało ją przez całe swoje ziemskie bytowanie.

Od tej grzeczności bowiem zależne jest ziemskie szczęście, powodzenie i kariera dziecka.

LIPCOWE PLOTKI.



Z Hagi nadchodzi wiadomość niepewna, krucha jak słomka, że zacna księżna Juliana, znów oczekuje... potomka.

Wieść ta, rzekomo jak mówią, nie ma wspólnego nic z błagą, że mimo lata nie „kaczka”, a bocian krąży nad Hagą...

Podobno mała księżniczka Beatrycz wola już — tata! a książę Bernard zrozumiał, że dziecko tęskni do brata.

Taki jest zwyczaj w Holandii, taki jest kaprys dziewczuszki, w pałacu haskim szukają na gwałt nowiutkie pieluszki.

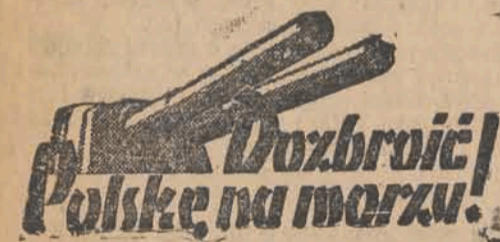
Pono za księciem von Lippe stu reporterów już bryka: — Wasza Wysokość na pewno spodziewa się teraz chłopczyka...

Niech się rumienią ze wstydu młode mężatki do oczek, niech biorą przykład z Juliany — co roczek — nowy proroczek!..

Co roczek — łatwo powiedzieć, zbyt duża jednak to dawka — gościć za często bociana, iście królewska zabawka...

Gdybyśmy byli bogaci — bez żadnych wskazań i rady, możemy wszyscy (mam rację?) pobić i rekord... Kanady.

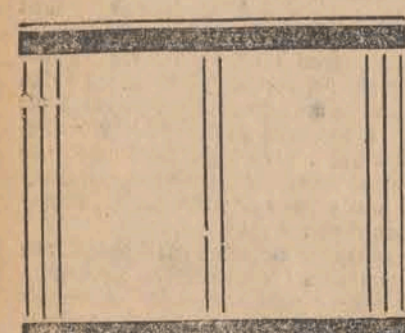
ROM.



Łożef W. Przewłocki



Człowiek dzisiejszy



Powieść nadmorska.

— He! He! Tyle dróg, tyle ścieżyn deptały moje stopy... Przeszedłem drogę daleką, nie mogę jej dziś ani dojrzeć, ani myśleć zmierzyć... Za siódmą górą, za siódmą rzeką... za sinym morzem nabierałem pereł... Ha! Ha! mam pełne dłonie skarbów i rzucam je przed świnię na targowiskach ludzkich, jak król... Tak, jak król...

— To jakiś zdeklasowany poeta — pomyślał Skiba i obserwował młodzieńca.

— Słyszysz, Stachu? — zapytał poeta.

— Tak... — mruknął sennie kolega i zaciągnął się papierosem.

— Piję, gorzałkę złopię, jakby w niej było ukojenie, a ona pali, pali jak żywy ogień... Serce, cholera! serce w piersiach skowyczy, jak pies bezpański... Gdzie kres? Gdzie koniec tej piekielnej drogi?..

Grzmotnął pięścią w stół, aż szklanki zadzwoniły, lecz w tej samej chwili zadudnił fortepian i pary podniosły się do tańca. Poeta wychylił jeszcze jeden kieliszek wódki, i wyczerpany, wsparł się o stół. Jak w olbrzymiej stępie, tłukły się pary tancerzy i tancerek, deptały sobie po piętach i palcach, potrącały się wzajemnie w szale bachicznym i w huci używania, jakby jutro miał nastąpić koniec świata. Rozpalone oczy tancerzy ślizgały się po nagich ramionach kobiet, napót pijanych; padały krótkie urywane zdania — cyniczne, wyuzdane, nieprzytomne.

Nagle otworzyły się drzwi wejściowe, i do baru wkroczył olbrzymi robotnik portowy, ubrany w granatowy drelch, bez czapki na głowie, z rękami w kieszeniach. Długie, ryżę włosy spadały mu na piegowate czoło w niedładzie, czoło niskie, pomarszczone w jakimś skurczu, który wypływał z wewnątrz. Na górnej wardze sterczały

czworne, krótko przystryżone wąsy, jak krwawa smuga. Blade, przygasłe oczy spoglądały z tej dziwnej twarzy ponuro, prawie groźnie.

Powolnym ruchem przesunął się pośród tańczących i stanął przy bufecie, o który się zaraz oparł, jakby był zmęczony.

— Co dla pana? — zapytała bufetowa.

Olbrzym jakby się zbudził ze snu. Spojrzył błędnym wzrokiem i odparł z widocznym trudem:

— Wódki...

— Duży czy mały? — padło pytanie.

Zastanowił się, jakby to pytanie zawierało w sobie rzeczy niepojęte, wreszcie mruknął:

— Kwaterkę czystej...

Bufetowa postawiła butelkę i wyciągając rękę po zapłatę, rzekła:

— Złoty dziesięć.

Robotnik się uśmiechnął i wysypał pełną garść pieniędzy na bufet.

— Bierz panna ile ci się należy!

Uderzył dnem butelki o lewą dłoń i korek wyskoczył. Podniósł zawartość do ust, przechylił, wlał w siebie i lękają jak drobinę.

— Jeszcze jedną — sapnął zgrzytliwie.

Panna Klara bez słowa postawiła drugą kwaterkę i odliczyła należność z pieniędzy leżących na stole, przyglądając się równocześnie dziwnej twarzy robotnika, bladej jak kreda, upstrzonej piegami, na której malował się tajemniczy, złowroźny niepokój, pokrywany siłą woli.

Robotnik sięgnął po drugą butelkę z wódką, otworzył ją tak samo jak poprzednią i w kilku łykach opróżnił jej

Zarost spada jak suche plewy... Czarodziejski aparat.

Mydło czy pasta do golenia w ogóle stać się może zbyt ciężką. Pewien Amerykanin rozstrzygnął najnie spodziewanej odwieczną męsko-kobiecą walkę o „golonę czy strzyżono” na korzyść kobiet. Stworzył aparat, który nie goli zarostu, a strzyże go i to jest właśnie ostatnie — tymczasem przynajmniej — słowo w technice golenia.

Jest to więc aparat, który bez jakichkolwiek przygotowań czy namydlań tylko za naciśnięciem jakiegoś guzika elektrycznego zabiera się do twardego zarostu na swój sposób. Jest to jakaś biegająca szybko tam i z powrotem żyłtka czy coś w

tych rodzaju, dość, że zarost podobno spada jak suche plewy i spod aparatu wyłania się pięknie wygolona i wymasowana skóra bez śladu zadrapań.

Co prawda procedura jest zupełnie inna, niż przy zwykłym aparacie do golenia i będziemy może musieli uczyć się golenia od nowa.

Aparat taki jest drogi i z pewnością często się jeszcze psuje, każąc jego właścicielowi zsyłać na wynalzców udoskonalonych sposobów golenia wszystkie kłopoty świata. Ale kierunek postępu golenia jest już wyznaczony.

—oOo—

Nie pijcie wody, pijcie piwo. Kompromitujące zapalki.

Firma Advance Match & Printing Corp w Chicago, oskarżona została o 125.000 dol. odszkodowania przez G. L. Evers'a, z Tallapoosa, Ala., któremu dostarczyła 2.500 paczek papierowych zapalek do rozdania podczas agitacji politycznej.

Skarga sądowa opiewa, że na zewnątrz były wydrukowane hasła polityczne kandydata, — ale wewnątrz — o zgrozo! — widniał obrazek chłopca stojącego nad brzegiem strumyka i załatwiającego potrzebę naturalną.

A co gorsza ze względu na to, że mieszkańcy Tallapoosa są zagorzałymi profilibionistami, pod obrazkiem wydrukowane były słowa: „Nie pijcie wody — pijcie piwo”.

Ma się rozumieć, że inni kandydaci to wykorzystali i Evers przepadł z kretesem.

Jako odszkodowanie za reputację w ten sposób sromotnie popsutą Evers domaga się 125.000 dol.

Płonne obawy — piękne panie! Zupa nie powiększa wagi ciała.

W odżywianiu ludzi grają zupy ważną rolę. Są one konieczne, tak w kuchni taniej, jak i wytwornej. Zwykle sądzi się, że spożywając zupy, tyje się. Otóż takie pojęcie jest zupełnie fałszywe. Zwykle zużywa, jakie spożywa zdrowy, czy chory człowiek, zawierają bardzo mało soków odżywczych, a ponieważ tłuszcz osadza się tylko na skutek nadmiaru soków odżywczych, więc zupa nie jest powodem przybierania na wadze ludzi. Przeciwnie, przeciw medycyna przepisuje nawet otępłym ludziom zupy, aby wywołać nimi wrzenie sytości. Przy chorobach serca należy jak najmniej używać napoi, a więc i zup. Zupy wzbudzają apetyt, są łatwo strawnymi pokarmami, a chociaż nie posiadają wiele soków odżywczych, są one jednak bogate w wodę, co na cały proces odżywcy człowieka ma niemały wpływ. Gdyby człowiek dostarczał swemu organi- zmowi tylko wody jako napoju, to powstałoby pytanie, czy zimna woda nie zaszkodził żołądkowi. Dostarczenie więc organizmowi płynów, czyli wody, następuje bezpiecznie i wystarczająco przez zupy. Czysty rosół posiada mało znaczenia odżywczego, dopiero makaron i inne dodatki zwiększają jego wartość odżywczą.

Chorem podaje się zupy lekkie, dodając co pewien czas, jakiś więcej odżywczy środek. Obecnie można zupy przyprawić za pomocą ekstraktów mięsnych. W letnich miesiącach spożywa się zupy chłodne, z jagód, wiśni, rabarbaru i innych owoców, czy jarzyn. Są to zupy pożywne

i z całą pewnością nie wpływające na smukłą linię pań i panów.

PODSŁUCHANE „NIEWIDZIALNA WŁADZA”.

Nauczyciel do ucznia: — Jaka to jest owa niewidzialna władza, która nie daje zlewu człowiekowi spać po nocach, tak, że ten rzuca się i ciężko wzdycha, widać się z bólu?

Chłopak myślał długo i nareszcie odrzekł: — Pluskwa.

Z GRAMATYKI NOWOCZESNEJ.

— Jak się odmienia słowo „biore”?
— Ja biore, ty płacisz, on płaci. My bierzemy, wy płacicie, oni płacą.

DOBRCZE...

— Przepraszam, panie dyrektorze, ale moja żona powiedziała, że powinienem prosić o podwyżkę gaży!

— Dobrze, panie Müller, zapytam mojej żony, czy pan może ją otrzymać!

LOGIKA.

— No, tak, proszę pani, ten piesek jest naogół ładny, ale ma stanowczo za małe nogi...

— Nie rozumiem, czego pan może więcej wymagać — przecież wszystkimi czterema dostaje do ziemi.

zawartość. Zapalił teraz papierosa, oparł się o bufet i z drwiącym uśmiechem spoglądał na salę zapełnioną parami tańczących. Splunął zamasyście na podłogę i coś do siebie zamamrotał.

Wypita wódka poczynała w nim działać, bo wyblakłe oczy nabrały teraz blasku, a na policzkach pojawiły się ceglaste wypieki. Spojrzył na pannę bufetową potulnie, prawie z pokorą i kazał sobie podać jeszcze jedną kwaterkę i duże piwo.

— Czy nie będzie za wiele? — zapytała dziewczyna. Uśmiechnął się głupowato i mruknął:

— Potrafiłbym dziś wypić całe morze wódki... Niech panna da — nie zaszkodzi mi... Ha! Ha! Ha! Na pewno nie zaszkodzi...

Trzecia porcja wódki wraz z piwem zjawiła się przed nim.

— Może pan usiądzie przy stoliku? — zagadnęła bufetowa.

— Tu mi jest dobrze... — odburknął i zwrócił się twarzą na salę barową, patrząc na drzwi wejściowe jakby na kogoś oczekiwał.

— Nie ma z kim popić... a tu chciałbym pić i pić, aby zapomnieć wszystko zapomnieć...

Nagle się zwrócił twarzą do bufetu i zapytał gwałtownie:

— Gdzie wódka?

— Sto! przed panem.

— To dobrze, bo ja dziś muszę pić... Pojmuję pani? muszę!.. — bełkotał niewyraźnie i łapczywie pochwylił fiaskę w dygoczącą rękę.